

Helska Bliza

7.06.2002 r.

Nr 12 (132)

cena 2,90 zł w tym 7% VAT

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



DZIEŃ
DZIECKA

..Mimo padającego deszczu, w procesji Bożego Ciała licznie uczestniczyli parafianie. Ołtarze wykonano przy trzech helskich krzyżach.

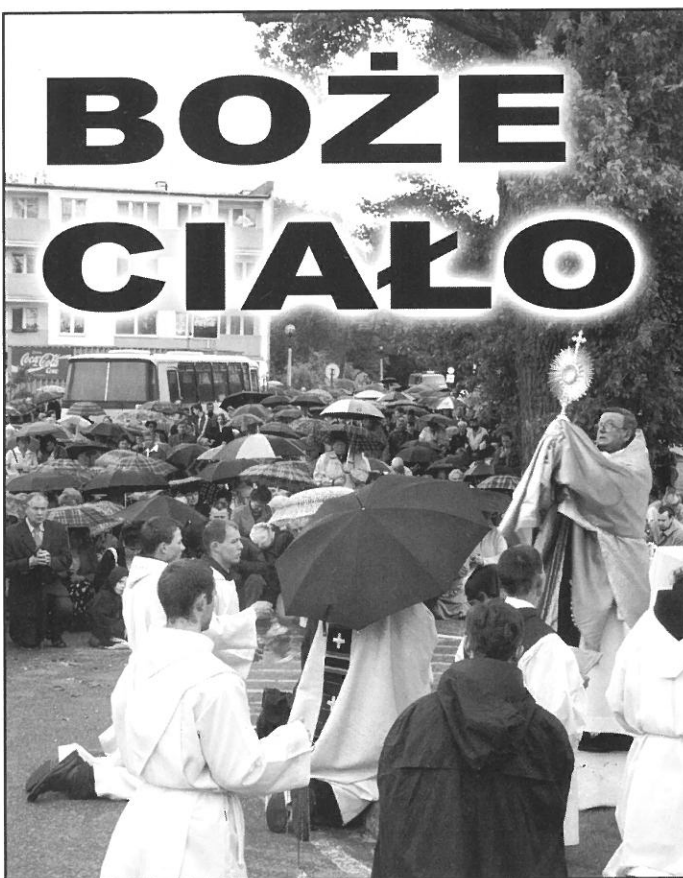
Pierwszy z nich, z elementami wojskowymi, usytuowany był przy ul. Steyera. Jego wykonaniem, jak co roku, kierował Władysław Rudek - fundator krzyża. Pozostałe dwa ołtarze - przy helskim rondzie i na skrzyżowaniu ul. Wiejskiej i Sikorskiego, wykonali okoliczni mieszkańcy.

Podobnie jak w ubiegłym roku, Mszę Świętą odprawiono na scenie przy Bulwarze Nadmorskim. Już wczesnym rankiem helscy strażacy budowali tam pod kierownictwem naczelnika, Adama Naja, piękny ołtarz, który przystroiła kwiatami Grażyna Panasiewicz. "Wyplłyn na głębię" to napis na ołtarzu, który dodatkowo przystrojony sieciami i sprzętem połowowym, nawiązywał symboliką do ciężkiej pracy rybaka.

W sztuce sakralnej Chrystus, którego czterech apostołów było rybakami pokazywany był często jako nauczyciel nauczający z łodzi, a dzielona przez niego ryba jest symbolem chrześcijan.



foto: R. Kretkiewicz



BOŻE CIAŁO



DZIEJE HELU

(40)

Miasto

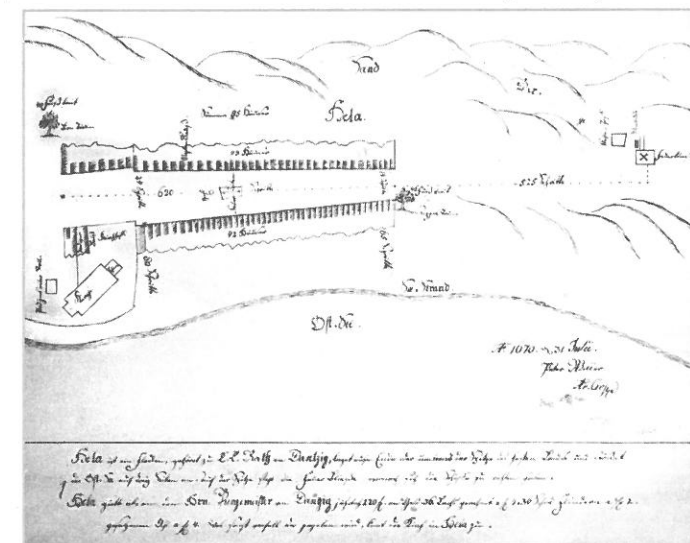
Wspominane w poprzednich odcinkach naszego cyklu dokumenty metrykalne, zachowane począwszy od połowy XVII wieku, dają wiele informacji o mieszkańcach Helu, niewiele - natomiast - możemy z nich dowiedzieć się o samym mieście: jego zabudowie, czy układzie przestrzennym. Tyko szczątkowe i pośrednie informacje o formie osady znajdujemy w wilkierzu, pochodzącym z roku 1583. Dopiero pierwszy, zachowany plan Helu, datowany na 31 lipca 1670 r., dość dokładnie obrazuje nam wygląd przestrzenny cyfrowej osady. To ciekawe i bogate w fakty odwzorowanie wykonane zostało przez Piotra Willera, a zachowało się w postaci kopii pochodzącej z roku 1868. Główną arterią miasta tworzyła dość szeroka ulica, licząca w zachodnim krańcu 24 kroki (ok. 20 m), a we wschodnim 14 kroki (ok. 12 m) szerokości - jest to oczywiście obecna Wiejska. Na krańcu zachodnim osady znajdował się kościół parafialny pw. Piotra i Pawła, usytuowany w obrębie dużego podwórza, które od północy zamykał murowany dom pastora. Poszerzenie ulicy naprzeciw kościoła to zapewne miejsce targowe, na którym odbywały się cotygodniowe targi, wspomniane w dawnych przywilejach i wilkierzach. W XVIII wieku, przy targowisku, naprzeciw domu pastora, znajdował się przytułek dla starców. Obok niego znajdowała się karczma i zajazd (pocztą). Całkowita długość ówczesnej ulicy, łącznie z placem rynkowym wynosiła 620 kroków (ok. 580 m), a 525 kroków (ok. 500 m) dzieliła ostatnią zabudowaną działkę od stanowiska latarni morskiej i znajdującego się opodal domu latarnika, położonych najdalej na południe. Granice miasta wyznaczone były poprzez charakterystyczne, zapewne stare drzewa, znajdujące się po obu skrajach osady. Domy, usytuowane symetrycznie wzdłuż osi ulicy, tworzyły dwie pierzeje: wschodnią z 43 budynkami i zachodnią z 42 zabudowanymi działkami. W sumie 85 kominów. Skraj pierzei zachodniej przebiegał w odległości od 80 do 65 kroków od brzegu zatokowego. Zespół kościelny, wysunięty znacznie na zachód, zabezpieczony był od strony wody specjalną skarpą. Już wtedy widać

było wyraźnie, że brzeg obok świątyni tworzy przyczółek, wybierający w morze. Takie miejsca są najintensywniej atakowane przez morskie fale. To ich działania doprowadzą w końcu do tego, że dwieście lat później stara wieża naszego kościoła runie do morza. Na schematycznym planie nie zaznaczono istniejących - zgodne z nakazami prawa lokalnego - uliczek przebiegających pomiędzy działkami, które prowadziły ku Zatoce. Miały one również, na wypadek pożaru, zapobiegać rozprzestrzenianiu się ognia z parceli

To one zadecydowały o założeniu osady w formie charakterystycznej ulicówki. Była ona najpraktyczniejszym i bardzo funkcjonalnym rozwiązaniem dla lokalizacji miasta żyjącego z morza i od strony morza stale zagrożanego. To proste rozplanowanie polegało na regularnym i zwartym (chroniącym od gwałtownych wiatrów) wznoszeniu domów po obu stronach długiego i dość wysokiego wału wydmy, biegnącego równoległe do brzegu zatokowego. Kulminacją wydmy wyznaczała oś ulicy, w której ulokowane

wyobrażał sobie jakichkolwiek odstępstw od nakazanych prawem i zwyczajem norm. I tym różnił się wyraźnie Hel od pozostałych, kaszubskich miejscowości Półwyspu Helskiego.

Jako dodatek do naszego odcinka załączam wykaz właścicieli nieruchomości w Helu w połowie XVII wieku, a więc z czasu, gdy tworzony był plan Piotra Willera. Nazwiska podawane są w kolejności zajmowanych przez właścicieli parceli: najpierw po stronie zachodniej, a potem wschodniej. W spisie tym warto zwrócić uwagę na niemiecką pisownię wielu wyraźnie słowiańskich nazwisk.



Najstarszy zachowany plan Helu wykonany w roku 1670 przez Piotra Willera

na parcelę, a także umożliwiały swobodny dostęp na poszczególne podwórza. Wydłużone parcele zabudowane były zazwyczaj ledwie w połowie, resztę gruntu wykorzystywano pod ogrody, dające tak potrzebne, w warunkach izolacji geograficznej, warzywa i owoce. W osi ulicy zaznaczono jedynie drewnianą wieżę dzwonną oraz publiczną studnię. Wśród zaznaczonych działek znajdujemy również wyróżnioną parcelę wójta helskiego, jest ona czernastą od strony rynku w pierzei wschodniej. Tu, w prywatnym budynku, znajdowała się zapewne wówczas siedziba wójtostwa.

Opisywany plan, będący jedynym tak dokładnym przekazem obrazującym ukształtowanie przestrzenne miasta, pokazuje, jak układ zabudowy Nowego Helu zależał od życia codziennego i warunków naturalnego środowiska geograficznego. zostały studnie dające mieszkańcom lichą, podskorną wodę. W osi ulicy, jak już zaznaczyliśmy, wzniesiono tylko jeden budynek, tzw. wieżę dzwonnej, która służyła alarmowaniu mieszkańców o grożącym niebezpieczeństwie, a także wzywaniu ich na ważne uroczystości. W parterowym pomieszczeniu wieży znajdowała się "ciemnica", czyli lokalny arest. Niektórzy badacze uważają, że mogła być to wieża przylegająca do dawnego budynku ratusza, czego niestety nie daje się potwierdzić na podstawie zachowanych dokumentów. Przedstawiany układ przestrzenny, który obowiązywał jeszcze od początków XX wieku, był również wyrazem surowego przestrzegania przez helan lokalnych przepisów obowiązujących w zakresie budownictwa. Nawet, gdy już można było wyjść poza wydmy i inaczej zorientować dom, nikt nie

Pierzeja zachodnia Helu:

Kościół
Szkoła
Michael Jasko
Daniel Wutko
Hans Kosnus
Hans Ditz
Paul Jendrsicky
Johan Scherlandes
Michael Kroll
Thomas Paul
Peter Dahl
Hans Gröning
Georg Wainko
Salamon Jaske
Peter Gerth
Jakob Braner
Hans Hatrmeister
Marten Pflug
Gergen Bidde
Andreas Schruckm
Daniel Ehler
Jacob Schröder
Casper Pakucksche
Marten Baseuer
Hieronymus Sredell
Jacob Kroll
Casper Schultz
Sein ander Hanss
Melcher Meyer
Matthis Pott
Simon Semell
Michael Gnat
Andreas Brauer
Michael Schadach
Hans Brauer
Andreas Scheukin
Christopss Hahn
Melcher Meyer
Ludovics Bethen

c.d. na str. 19

GMINY NIE MA

Przegrana bitwa nie oznacza jeszcze przegranej wojny.



Projekt rządowej "spec" ustawy "o uznaniu części Półwyspu Helskiego za rejon umocniony" był rozpatrywany 21 maja 2002 r. na wspólnym posiedzeniu Komisji Obrony Narodowej oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej. 28 maja, stał się on z kolei przedmiotem obrad sześciuosobowej podkomisji (faktycznie obradowała w składzie czteroosobowym), która miała się tym projektem zająć bardziej szczegółowo.

Podkomisja zapowiedziała swój przyjazd do Helu, gdzie na miejscu miała zapoznać się z opiniami zarówno stron y samorządowej jak i wojskowej, ale w ostatniej chwili przyjazd odwołano i komisja obradowała w Warszawie.

Zgodnie z moimi przewidywaniami, w projekcie ustawy podkomisja wprowadziła jedynie kosmetyczne poprawki. Jedną z nich dotyczyła zmiany nazwy z "rejonu umocnionego" na zgodny z dekretem z 1951 r. "Rejon szczególnie ważny dla obronności kraju". Druga dotyczyła drogi odwoławczej. Zgodnie z pierwotnym projektem, droga ta miała się kończyć na Dowódcy Marynarki Wojennej. Przedstawiciel MON dopiero na posiedzeniu komisji zauważył, że cywilny Minister Obrony Narodowej został "wykolegowany" z grona decydentów. Przywrócono więc zapis, że decyzje podejmuje Dowódca Marynarki Wojennej, a zatwierdza Minister Obrony Narodowej. Ten fakt potwierdza moje przypuszczenia dotyczące miejsca, w którym powstał projekt ustawy, jak również kto był jego "ojcem chrzestnym". Z drugiej strony świadczy to, jak wnikliwie analizowano projekt w MON przed skierowaniem go do Sejmu. Do sugerowanej przez burmistrza Helu, odpowiadającej rzeczywistości nazwy ustawy "O ograniczeniu praw własności i praw obywatelskich dla mieszkańców Helu" komisja odniosła się z niesmakiem. Nie będę streszczał całego przebiegu obrad komisji. Myślę, że „Hel-ska Bliza”, której przedstawiciele dwukrotnie wyjeżdżali do Warszawy, umieści w swoich następnych numerach przynajmniej najciekawsze fragmenty wypowiedzi uczestników obrad.

Odniosę się tylko do kilku z nich: Najostrzej jako przedstawiciele samorządu zostaliśmy zaatakowani przez posłów SLD, podających się za samorządowców: posłankę Elżbietę Bolek i posła Jerzego Czepulkowskiego. Ten ostatni stwierdził: "Prosiłbym, aby dyskusje nad ustawą rozpatrywać w kategoriach interesów Państwa, a nie w kategoriach interesów gminy Hel, tym bardziej, że faktycznie tej gminy nie ma." W tym samym mniej więcej stylu byliśmy

pouczani również przez posłankę Bolek. Odniosłem wrażenie, że powinniśmy od razu przyjąć na posiedzenie ze szturmówkami i transparentami z napisem "Hel wita nową ustawę" i "Dziękujemy Wam za nią". Wtedy byłibyśmy cacy. Ponieważ nie chcieliśmy włączyć się w poprawianie tego bąbla legislacyjnego lecz uparcie dowodziliśmy, że ta ustawa jako całość nie powinna trafić pod obrady Sejmu, uznano nasze wypowiedzi za "niemerytoryczne". Nie upłynął długi okres od wyborów. Przypomnijmy hasła z plakatów i billboardów, zapewnienia kandydatów na posłów i senatorów. Przypomnijmy, co mówili, jak to oni rozumieją samorządność i poszanowanie praw obywatelskich. Ile mówiło się o świętym prawie własności, o tym jak nowa władza będzie wsłuchiwała się w głosy z terenu, jak dobrze i mądrze będzie gospodarzyć i ułatwiać życie prostemu obywatelowi, rzekomo wspólnie współrządzającemu krajem.

Rzeczywistość wygląda często niestety inaczej. Mimo zaleceń Biura Legislacyjnego Rządu, nie dopuszczono przedstawicieli społeczeństwa Helu do przedstawienia swoich racji i opinii w stosunku do aktu, który bardzo głęboko ingeruje w konstytucyjne prawa obywateli, przed jego skierowaniem do Sejmu. Sekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Janusz Zemke zarzucił nam brak logiki. Miało to polegać na tym, że z jednej strony deklarujemy poparcie dla wojska i jesteśmy za utrzymaniem garnizonu w Helu, a z drugiej odrzucamy wypracowaną z takim wysiłkiem, specjalnie dla "naszego dobra" "spec" ustawę. W tym przypadku nie widzę tu braku logiki. Po prostu ta ustawa, poza poprawą humoru grupy dowódców z powodu odniesionego sukcesu, polegającego na utrzymaniu chociaż w części zimnowojennych Bierutowskich przepisów, w niczym nie wpłynie na poprawę obronności kraju. Pan minister Zemke po stwierdzeniach, że Hel jest pod wieloma względami unikalnym miastem, stwierdził, że Hel jest również unikalny dla obronności kraju. Rozumiem, że nasze miasto, jako jedyne w układzie NATO otrzyma własną ustawę, czyli jego znaczenie militarne osiągnie skalę europejską. Po takim kluczu do Europy naturalnym jest, że tak strategicznego punktu widzenia należy bronić i stwierdzenie, że nie można się z niego wycofać, wygląda logicznie. Tymczasem za chwilę, odpowiadając na pytanie zadane przez posłankę panią Izabelę Sierakowską "co robi MON, jeżeli ustawa zostanie

odrzucona?" odpowiada z pewnością absolutnego władcy "Rozpoczniemy procedurę wycofywania i likwidowania jednostek Marynarki Wojennej w Helu". Czy jeżeli pozbawi się dowódcę Marynarki przyjemności wydawania zgody na dzierżawę lub sprzedaż nieruchomości wewnątrz podobno wolnego miasta Hel, to minister tego nie pociąga - za karę zabierze okręt i zostawi pusty port? Taka odpowiedź dobra jest na punkcie piaskownicy: "Ty nie dasz łopatki, to ja biorę swoje wszystkie zabawki i idę gdzie indziej".

To w końcu gdzie jest ta unikalność i niezbędność Garnizonu, skoro dzierżawa sklepu z lodami przez burmistrza osobie, którą dowódca MW uzna za „persona non grata” spowoduje eksodus całej dywizji? To jest logiczne?

Drugi przykład logicznego rozumowania... Strona wojskowa stwierdziła kilkakrotnie, że przypadki odmowy były sporadyczne. Raz podano cyfrę 5 odmów, drugi raz 3, natomiast poza tym zawsze wyrażano zgodę. Teza brzmi: Ustawa w zasadzie nie jest stosowana - jaki stąd wniosek logiczny? - należy ją podtrzymać. Skoro nikomu nie przeszkadza, to niech sobie będzie. Ale to nie moja logika. To jest logika twórców projektu tej ustawy. Nie otrzymałem od nikogo odpowiedzi, jakie będą kryteria, którymi będzie kierował się wydający zezwolenie. Czy kryteria te będą dotyczyć płci, wieku, predyspozycji seksualnych, czy może zgoda będą inne. Sprawa nie kończy się w komisji. W Sejmie wnioskodawcy mają większą siłę i mogą chcieć bronić rządowego projektu "jak niepodległości", niezależnie co o nim myślał. Uważam, że ta ustawa zostanie bezboleśnie uchylona, kiedy miejsce jej obecnych twórców zajmą nowi ludzie, których podświadomość nie jest skażona piętnem "wojennych gorodków", których kształtowała inna rzeczywistość i inne wzorce. Mam nadzieję, że do wolnej Europy nie będziemy wchodzić jako ludzie ustawowo uznani za obywateli drugiej kategorii. Jeżeli nie nasz, to następne samorządy będą mogły faktycznie rządzić miastem wolnym, tak jak wolne są pozostałe miasta Europy.

Warto również przyjrzeć się kto będzie podnosił rękę za tą ustawą. Warto niektórych zapamiętać i przypomnieć im to, gdy przyjdą prosić z uśmiechem na ustach o nasze głosy.

Jan Naturski



Wystąpienie Burmistrza Helu w czasie posiedzenia Komisji Sejmowych

Panowie Przewodniczący Komisji, Panie i Panowie Posłowie!

W imieniu społeczności helskiej pragnę podziękować za zawiadomienie o dzisiejszym posiedzeniu komisji oraz za umożliwienie mi tego wystąpienia.

Pozwólcie Szanowni Państwo, że kilka słów powiem o Gminie Hel. Hel jest jedną z najstarszych i najatrakcyjniejszych miejscowości na Pomorzu, znaną od dawna w Polsce, jako ośrodek turystyczny - zdrowiskowy i wypoczynkowy. Usytuowany ok. 33 km od nasady Półwyspu Helskiego, otoczony z trzech stron wodą, stanowi najbardziej wysunięte w morze miasto Polski - jej początek!

Hel zawdzięcza swoją sławę przede wszystkim walorom przyrodniczym: pięknym plażom, wydmom, lasom, które wchodzi w skład Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, a także licznym zabytkom, które są świadectwem ciekawej przeszłości tego miasta i kaszubskiej kultury. Unikatowe i malownicze położenie, specyficzny morski klimat, życie w harmonii z naturą, to walory Helu umożliwiające rekreację i wypoczynek, dzięki którym można tu regenerować swoje siły i wracać do zdrowia. Liczba ludności naszego miasta wynosi 4780, z czego znaczna część jest zatrudniona w wojsku, poza tym źródłem zatrudnienia dla mieszkańców jest rybołówstwo i przetwórstwo ryb, usługi turystyczne oraz instytucje użyteczności publicznej. Od roku 1996 zostały ostatecznie zlikwidowane ograniczenia w dostępie do miasta i od tego momentu możliwy stał się jego intensywny rozwój, a mieszkańcy uwierzyli, że mogą stać się pełnoprawnymi obywatelami i korzystać z pełni praw obywatelskich, tak jak pozostali mieszkańcy tego kraju.

W związku z przekazaniem przez Rząd do Sejmu RP projektu ustawy o uznaniu części Półwyspu Helskiego za rejon umocniony, pozwólcie Szanowni Państwo, że odniosę się do tego projektu w trochę inny sposób niż w informacjach i stanowisku Rady Miasta Helu, które to zostały przekazane na ręce przewodniczących obu komisji oraz niektórych posłów.

W tytule ustawy mowa jest o części Półwyspu Helskiego. Pytam - dlaczego wnioskodawca projektu nie odważył się nazwać po imieniu - ta część półwyspu to obszar dokładnie jednej gminy - Gminy Hel. Być może tytuł tej ustawy powinien mieć brzmienie "Ustawa o ograniczeniu praw własności i praw obywatelskich dla mieszkańców gminy Hel". Należy w tym miejscu stwierdzić, że na terenie naszego miasta nie ma żadnych fortyfikacji, a występujące urządzenia inżynierskie do osłony ludzi i sprzętu nie różnią się w żadnych szczegółach od innych tego typu zabezpieczeń. W naszym kraju znajdują się setki podobnych miejsc, w których stacjonują jednostki wojskowe i znajdują magazyny z potężniejszym arsenałem uzbrojenia. W bazach Marynarki Wojennej w Gdyni, Kołobrzegu, Świnoujściu składowane są w znacznie większych ilościach niż w Helu zapasy amunicji, paliwa i uzbrojenia, a przecież nikt rozsądny nie chce ustanawiać tam rejonów umocnionych.

Pozwólcie Państwo, że w wystąpieniu swoim posłużę się mapą naszej gminy. Jak widać, struktura własności gruntów przedstawia się następująco:

- powierzchnia ogólna - 2127 ha, w tym:
- Skarb Państwa - 2089,7 ha tj. 98,24 %,
- w tym w zarządzie Lasów Państwowych - 1530,55 ha, tj. 71,96 %,
- w zarządzie Wojskowej Agencji Mieszkaniowej 9,05 ha, tj. 0,42 %,
- w zarządzie MON - 168 ha, tj. 7,9 %,
- w Kancelarii Prezydenta 143,22, tj. 6,73 %,
- inne 238,88 ha, tj. 11,23 %,
- Gmina Hel - 25,7 ha tj. 1,21 %,
- osoby fizyczne 10,44 ha tj. 0,5 %,
- osoby prawne 1,16 ha, tj. 0,05 %.

Z wykazu tego jednoznacznie wynika, że Gmina Hel, osoby fizyczne i prawne posiadają łącznie ok. 37 ha, co stanowi niecałe 2 % powierzchni. Jest to powierzchnia odpowiadająca małemu gospodarstwu rolnemu. Kto więc jest monopolistą, jeżeli chodzi o tereny i kto kogo powinien się obawiać. W bezpośrednim sąsiedztwie jednostek wojskowych (port wojenny) położonych jest pięć nieruchomości, stanowiących własność osób fizycznych. Czy według państwa mogą oni stanowić zagrożenie dla obronności?

Zwrócić należy uwagę, że ochronę interesów wojska, identycznie jak każdego innego podmiotu, zapewniają przepisy już obowiązujące w naszym kraju, takie jak:

- ustawa o gospodarce nieruchomościami,
- ustawa o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców,
- ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym,
- ustawa prawo budowlane,

- ustawa o ochronie granicy państwowej,
- rozporządzenie Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie.

Ustawa jest aktem prawnym o charakterze generalnym, w omawianym projekcie chodzi tylko o jedną gminę. Hel będzie więc jedyną gminą w Polsce mającą własną ustawę. Samorządność gminy zostanie znacznie ograniczona w wykonywaniu swoich praw. To nie Rada i Zarząd będą decydowały o sprzedaży, kupnie, dzierżawie nieruchomości, ale faktycznie decydemtem będzie Dowódca Garnizonu Hel. W ten sposób w Gminie Hel prawdziwymi gospodarzami nie będą jej mieszkańcy i wybrane w demokratycznych wyborach organy, lecz wyznaczony Dowódca garnizonu i Dowódca Marynarki Wojennej.



Czy Gmina Hel ma się spodziewać, że w najbliższe święto - dzień samorządu terytorialnego, otrzyma od Wysokiego Sejmu jako prezent restrykcyjną ustawę o uznaniu jej za rejon umocniony? Absurdalny wydaje się być zapis o konieczności uzyskiwania zgody na dzierżawę nieruchomości na okres powyżej 6 miesięcy. Po pierwsze łatwo ten przepis obejść, wprowadzając po pięciu miesiącach aneks do umowy, ale co ważniejsze, kto zdecyduje się zainwestować, nie mając gwarancji dysponowania terenem na długi okres czasu.

Wprowadzenie takich przepisów spowoduje, że egzystencja mieszkańców tego unikatowego miejsca w Polsce i Europie zostanie zagrożona. Czy nie lepiej, zamiast wprowadzać rejon umocniony na części półwyspu, zająć się jego umacnianiem? Szalejące od ubiegłego roku sztormy zniszczyły bowiem plażę na prawie całej długości Półwyspu Helskiego.

Czy projekt ustawy nie jest zasłoną dymną dla WAM, która do dnia dzisiejszego nie sprzedała w Helu żadnego mieszkania (pomimo tego, że zobowiązana jest do tego mocą ustawy o zakwaterowaniu sił zbrojnych), powołując się m.in. na obowiązujące przepisy o rejonie umocnionym?

Te i inne przykłady świadczą o bezcelowości uchwalania takiej ustawy. Jako przedstawiciele mieszkańców Helu nie występujemy tu przeciwko wojsku. Chcę podkreślić z całą stanowczością, że działania obecnego i poprzednich samorządów są prowadzone dla dobra wszystkich mieszkańców, bez podziału na wojsko i cywili. Inwestycje zrealizowane w Helu do tej pory (budowa oczyszczalni ścieków, gimnazjum, liceum, hali sportowej, ujęcia i stacji uzdatniania wody, powołanie liceum dla dorosłych) służą wszystkim mieszkańcom i instytucjom. Miasto pomaga szpitalowi wojskowemu - w roku 2001 zwolniło go z podatku od nieruchomości na kwotę 50.000 zł, wykonało oświetlenie drogi do szpitala. Przekazało tereny pod budownictwo mieszkaniowe dla kadry wojskowej o łącznej powierzchni 6770 m² i w dalszym ciągu jesteśmy skłonni rozmawiać z MON o przekazywaniu pod budownictwo innych terenów.

Konkludując: wydaje się, że projekt ustawy jest nieprzemyślany, opracowany bardzo pobieżnie, w wielu kwestiach do podważenia jeżeli chodzi o faktyczne zabezpieczenie potrzeb obronności kraju. Należy się zastanowić, czy w okresie pokoju regulacja taka ma w ogóle rację bytu. Wersja zaproponowana jako projekt ustawy wydaje się mało współczesna i nie odpowiadająca aktualnym wymogom legislacyjnym.

W imieniu mieszkańców Helu proszę o odrzucenie przez komisję proponowanego projektu ustawy w całości.

DEMOKRACJA NIE DLA HELAN

- decydują parlamentarzyści na obradach Sejmowej Podkomisji Nadzwyczajnej

28 maja, przedstawiciele Samorządu Gminy Hel (Burmistrz Mirosław Wądołowski, Wiceburmistrz Jarosław Pałkowski, Przewodniczący Rady Miasta Tadeusz Klajnert, Wiceprzewodniczący RM Ryszard Groenwald, Przewodniczący Komisji Społecznej Jan Naturski oraz członek Komisji Społecznej Iwona Rusajczyk), pojechali do Sejmu przedstawić negatywne stanowisko Rady Miasta Helu wobec rządowego projektu ustawy o Rejonie Umocnionym. Tym razem, samorządowcy helscy brali udział w pracach Sejmowej Podkomisji Nadzwyczajnej.

Niestety, zaproszenie, jakie otrzymali helanie, okazało się być wyłącznie formalne i wszelkie próby co do wpłynięcia na zmianę stanowiska członków Podkomisji, były bez znaczenia.

Burmistrz Helu, M. Wądołowski, przedstawił szereg zastrzeżeń, jakie władze samorządowe mają do proponowanego przez rząd projektu ustawy, oraz uargumentował swoje stanowisko za całkowitym odstąpieniem od przyjęcia tego dokumentu:

Praktycznie biorąc, wszystkie ograniczenia wolności i praw, o których mówi artykuł 3 ustęp 1 projektu ustawy, są powieleniem obowiązujących już, a tylko inaczej sformułowanych norm prawnych. Na podstawie tych obowiązujących już przepisów, można jednoznacznie stwierdzić, że interesy państwa, a szczególnie jego obronność, jest na terenie gminy Hel chroniona w stopniu wystarczającym. Uchwalanie nowych przepisów jest w tym momencie zbędne. Jaki wpływ np. na obronność ma - może ktoś mi to wykaże - budowa garaży w centrum Helu, lub wydzierżawienie na 3 lata terenu pod punkt gastronomiczny?

Jeden z członków tej Komisji posiada gospodarstwo rolne, które jest dziesięciokrotnie większe od całej powierzchni, jaką posiada gmina Hel. Zostało nam jeszcze tylko 8 hektarów do zagospodarowania. Jakież więc stanowimy zagrożenie?

W imieniu mieszkańców Helu proszę o odrzucenie i nie rozpatrywanie ustawy o uznaniu części Półwyspu Helskiego za rejon umocniony.

Dyrektor Generalny MON, p. Pieńkowski, nie podejmuje się dyskusji, natomiast stwierdza:

Pan Burmistrz żąda, żeby mu coś wykazać, co prawda otwarte są teraz dyskusje, co jest parlamentarne, a co nie, ja proszę Wysoka Komisjo, żebyśmy prowadzili dyskusję w wymiarze bardziej merytorycznym. A do merytoryczności nam daleko, jak mieli się państwo okazać przekonani na posiedzeniu parlamentu 21 maja, gdzie przedstawiciele samorządu zaprezentowali nam zdjęcie okopanego na plaży żołnierza.

Podkreślam, ta ustawa ma mieć charakter wyłącznie porządkujący. Chodzi o to, żeby to, co dotyczy Helu, rozstrzygało się na samym początku. Są mechanizmy odszkodowawcze, które również stanowią nie tylko mechanizm wynagradzania szkody poniesionej przez obywatela, ale i są warunkiem samoograniczenia

wojska, które będzie musiało za to płacić. Nie rozumiemy, co konkretnie przeszkadza konkretnemu mieszkańcowi?

Nie wiedzieć czemu, nie ułatwiają zrozumienia słowa Przewodniczącego Rady Miasta Helu, Tadeusza Klajnerta:

Ustawa ta mówi o ograniczeniach w prawach własności, co w konsekwencji przechodzi w ograniczenia w prawach wolności.

Radny Jan Naturski przypomina szereg negatywnych dla mieszkańców Helu konsekwencji przyjęcia zapisów ograniczających swobody obywatelskie:

Jest zapis, że wszystkie decyzje będą podejmowane w interesie obronności państwa i jest też zapis, że względy te nie wymagają uzasadniania decyzji odmownych. W związku z tym, helanie będą w takiej samej sytuacji, jak kiedyś obywatele, którzy nie otrzymywali paszportów, a odmowa była motywowana względami obronności państwa. Problemem jest też brak kryteriów, jeśli chodzi o odmowę dotyczącą sprzedaży mieszkań. Jeśli o takiej odmowie ma decydować Dowódca Garnizonu, to jakimi kryteriami będzie się kierował? Czy to będą rasowe względy? Czy może orientacje seksualne? Czy może stosunek obywatela do Dowódcy Garnizonu? A może będzie prowadzona kartoteka godnych i niegodnych?

Wprowadzenie w życie tej ustawy będzie miało też liczne konsekwencje ekonomiczne. Wpłynie na ograniczenie przedsiębiorczości i zmniejszenie ruchu turystycznego. Być może, taki właśnie jest jej cel... Mówicie, że ta ustawa nie będzie nic kosztować, że będzie się płacić za rzeczywiste szkody poniesione, a nie utracone korzyści. Tymczasem, gdy z różnych powodów nie pozwoli się właścicielowi hotelu czy pensjonatu sprzedać nieruchomości, to ów właściciel traci przewidywane korzyści majątkowe. Wtedy jest droga sądowa. I są to też koszty tej ustawy.

Przewodniczący Podkomisji Andrzej Różański, przywołuje naszego radnego do porządku:

Czas mamy ograniczony. Proszę, aby przedstawiciele samorządu koncentrowali się...

Głos zabiera posłanka p. Bolek i stwierdza, że zna te sprawy:

Byłam 13 lat samorządowcem, przedstawiając jakiś histeryczny obraz, że Sejm, Marynarka, Komenda Portu, chce wam odebrać prawa. Od 20 lat odwiedzam Półwysep Hel i sam Hel. Stąd znam te sprawy. Ta tematyka nie jest mi obca. Od dłuższego już czasu można po Helu swobodnie się poruszać. Turystyka może się rozwijać. Pamiętam jeszcze Hel jako, proszę mi wybaczyć, małą miejscinę. Chciałam zapytać władze samorządowe, co takiego zrobiły dla miasta? Pięknie funkcjonowała kiedyś Koga, a teraz? Ustawa będzie

tylko konsekwencją tego, że istnieje w Helu Port Wojenny. Rozumiem, że państwo stawia sprawę: albo Port Wojenny, albo turystyka w Helu.

Jako stary samorządowiec z przykrością stanęłam przed takim dylematem - czy likwidujemy Port Wojenny, czy likwidujemy cywilny Hel? Niech sobie państwo sami opowiedzą na to pytanie.

Wiceprzewodniczący Rady Miasta Helu, Ryszard Groenwald, zwraca uwagę pani poseł Bolek:

Pani poseł, mam do pani taką prośbę, żeby pani NIGDY nie stawiała na jednej szali i społeczności, i portu wojennego z Helu, bo się nie godzi słuchać Pani, jako samorządowca.

Wcześniej wyjaśnił, że przedsiębiorstwo Koga należy do skarbu państwa i władze samorządowe nie miały i nie mają wpływu na jego funkcjonowanie.

Pani poseł Bolek nie kryje oburzenia, a przewodniczący Podkomisji reaguje ostro:

Chciałbym przypomnieć naszym gościom, aby jednak będąc tylko gośćmi na posiedzeniu Komisji, nie starali się pouczać posłów, co do ich roli i funkcji! Proszę to wziąć pod uwagę, w przeciwnym razie będę zmuszony podziękować przedstawicielom samorządu za udział w pracy Podkomisji!

Przewodniczący Rady Miasta, Tadeusz Klajnert, po raz wtóry przypomina i wymienia wszystkie inwestycje zrealizowane i realizowane przez władze samorządowe w Helu oraz stara się wyjaśnić, że helanie nie są przeciwko wojsku, tylko przeciwko przedmiotowej ustawie:

Zostaliśmy "zaatakowani" na posiedzeniu przez Sekretarza Stanu MON, jakoby chcielibyśmy wyprowadzić wojska Marynarki Wojennej z Helu, a przecież my nie mamy wpływu na wyprowadzanie jednostek z Helu i nie na tym nam przecież zależy! Już wyprowadzono z Helu trzy duże jednostki, nie licząc małych i nikt nas nie pytał o zdanie. Mówi się, informował o tym generał Cieniuch, o następnych ciągach i nie wiadomo, czy potem się nas nie oskarży, że to przez naszą obecność tutaj te jednostki będą likwidowane. Ale, o co nam chodzi, panie dyrektorze generalny, chodzi nam o to, że do tej pory, do wyroku Trybunału Konstytucyjnego, stanowisko Rządu oraz Ministerstwa Obrony Narodowej, itd., było takie, że te przepisy, nie w randze ustawy, są zgodne z Konstytucją. Przekonywaliście nas, helan, że ustawa o rejonie umocnionym jest zgodna z Konstytucją, co przecież Trybunał Konstytucyjny zanegował w ubiegłym roku. Teraz przekonujecie nas, że te przepisy w randze ustawy są dobre dla mieszkańców Helu. A przecież niosą ze sobą różne obostrzenia i ograniczenia dla nas. I nie chodzi nam też o te cudze hektary, po które nie wyciągamy ręki. Ale chodzi nam



o to, że na ten mały kawałek 35 hektarów, w porównaniu do tych 2127 hektarów, że na ten mały kawałek, który jako gmina zajmujemy, są nakładane jeszcze te ograniczenia i obostrzenia! O to nam przede wszystkim chodzi! Dlatego pytamy, dlaczego ciągle jeszcze mimo zmiany sytuacji geopolitycznej, mają te obostrzenia ciągle wyłącznie nas helan, dotyczy? I już na zakończenie, bolesna dla mnie sprawa - wyjaśnienie od p. Ministra Zemke. Że jeżeli Sejm nie przyjmie tej ustawy, aż boję się powiedzieć, proszę państwa, że to jest mały szantaż, że jeżeli Sejm nie przyjmie tej ustawy, to z Półwyspu zostaną wyprowadzone jednostki. Czyli on już nie będzie wtedy strategiczny??? Jaka to jest koncepcja? Jest wiele miejsc w kraju, gdzie te przepisy powinny być również stosowane ze względu na zawartość arsenału wojskowego, a tam nie są. I z tego tytułu my mówimy o dyskryminacji, czy o nierówności z artykułu 32 Konstytucji, nie mówiąc już o zasadzie proporcjonalności. Czy te ograniczenia są proporcjonalne do oczekiwanych efektów?

Wiceprzewodniczący RM, Ryszard Groenwald, podkreśla fakt, że restrykcje i ograniczenia dotyczą wyłącznie gminy Hel i jej mieszkańców, a przecież:

ZLIKWIDOWAĆ GMINĘ HEL!

List otwarty

Helanie reprezentowani przez swoje władze samorządowe protestują w parlamencie przeciwko projektowi przygotowywanej - w trybie pilnym - rządowej ustawy o rejonie umocnionym w tej części Półwyspu Helskiego, na której znajduje się gmina Hel. Przeciwno tej ustawie są wszystkie helskie stowarzyszenia, związki i organizacje. Przeciwno niej są mieszkańcy Helu, właściciele gruntów, nieruchomości, małych i dużych firm, małych i dużych inwestycji. Przeciwno niej są wreszcie ci wszyscy mieszkańcy Helu i Obywatele Rzeczypospolitej, którzy cenią sobie demokrację i prawa, które gwarantuje lokalnym samorządom Europejska Karta Samorządu Terytorialnego. Reperkusjami przyjęcia ustawy o rejonie umocnionym Hel, szczególnie w obecnym, restrykcyjnym dla nas kształcie, nie trzeba straszyć - są dla wszystkich myślących ludzi jasne i oczywiste. Są oczywiście dla lobby turystycznego w Helu, które reprezentuje i dla władz samorządowych, które walczą o jej odrzucenie.

Komu i dlaczego zależy na tym, żeby zlikwidować gminę Hel? Nad taką likwidacją zastanawiał się głośno w Sejmie jeden z posłów Sojuszu

Choćby ułamkowo, w innych strategicznych miejscach nie są takie przepisy stosowane. Nie byłoby całego tematu, gdyby nie dekret Bieruta. A przecież dotyczył większej części Półwyspu Helskiego, Kępy Oksywskiej, Kępy Redłowskiej. Dlaczego te obszary nie są objęte takimi obostrzeniami? Nawet, jeśli mamy porównywać porty, to jak port wojenny Hel ma się do portu wojennego w Gdyni?

Głos usiłuje zabrać przewodniczący RM Tadeusz Klajnert, ale przewodniczący sejmowej Podkomisji przypomina, że to posłowie mają szczególne przywileje:

Panie przewodniczący, miał już pan możliwość wypowiedzenia się. Proszę, teraz pani Poseł - posłowie mają szczególne przywileje.

Korzystając ze szczególnych przywilejów, posłowie błyskawicznie omawiają poszczególne zmiany do projektu nowej ustawy, które przegłosowują, a następnie przegłosowują całą ustawę ze zmienioną jej nazwą na "obszar szczególnie ważny dla obrony kraju". I chociaż nikt nie potrafił w Warszawie wyjaśnić helanom, na czym ma polegać ta "szczególna ważność", która uzasadnia nakładanie na mieszkańców Helu różnych ograniczeń, to posłowie uznali, że takie sformułowanie jest odpowiedniejsze niż obecny "rejon umocniony". Jedyny głos przeciw przyjęciu tej ustawy należał do posła reprezentującego ugrupowanie Prawo i Sprawiedliwość.

Na zakończenie obrad Nadzwyczajnej Podkomisji, jej przewodniczący Andrzej Różański, z niekłamana satysfakcją stwierdza językiem parlamentarnym to, co w zwyczajnym oznacza - macie to, czegoście chcieli, skazując ustawę do Trybunału:

Śmiem twierdzić, że nasza obecna praca i ewentualna ustawa jest niewątpliwym sukcesem samorządowców helskich, którzy doprowadzili swoim uporem i konsekwencją do tego,

ż stan prawny zostanie w końcu uregulowany. Działając z poziomu samorządu niewielkiej gminy doprowadziliście do tego, że Rząd Rzeczypospolitej zechciał dostosować przepisy prawa do wymogów naszej Konstytucji.

Lekcja rządowej "demokracji", jakiej byliśmy wszyscy świadkami, skłania nie tylko do refleksji, ale i do działań, które zapowiedział na sali obrad Burmistrz Helu:

Jaki będzie kierunek działań samorządu, w przypadku, gdy ta ustawa zostanie zatwierdzona, możecie się państwo domyślać. Chciałbym też podkreślić, pani poseł, że nie godzi się mówić, że należy zlikwidować samorządność i gminę Hel. My na to nie zasłużyliśmy i nasi mieszkańcy również.

Przewodniczący Podkomisji reaguje:

Myślę, że nie taka była intencja pani poseł. Sama pani poseł wyjaśni...

Pani poseł jednak nie chce wyjaśnić:

Nie będę wyjaśniać! Nie padło takie sformułowanie. Powiedziałam tylko, że nas państwo chcecie do tego doprowadzić!

Gdy wracaliśmy nie z tarczą, ale na tarczy do Helu, większość gorzkich refleksji przyćmiewała jedna, podstawowa - jak szybko zapomina się o demokracji i jej prawach, gdy już zajmuje się fotele w parlamencie.

Nie przedstawiłam Państwu całego materiału zapisanego na taśmie magnetofonowej, a jedynie spore fragmenty, które oddają klimat i charakter posiedzenia Podkomisji Nadzwyczajnej, której porządek dzienny obejmował rozpatrzenie rządowego projektu ustawy o uznaniu części Półwyspu Helskiego za rejon umocniony.

Opracowała Iwona Rusajczyk



ki, tak zrehabilitowało swoje pismo, że zaprezentowane w nim stanowisko wobec projektu ustawy, o którym mowa, jest co najmniej dwuznaczne. Choć popiera samorządowy sprzeciw, to jednocześnie widzi możliwość ukształtowania aktu prawnego "zachowującego interesy szeroko rozumianej obronności". Ba, helskie Koło SLD widzi w przedmiotowej ustawie możliwość pogodzenia interesów "szeroko rozumianej obronności" z interesami samorządu lokalnego i mieszkańców Helu. Jest to argument dla zwolenników ustanowienia Helu rejonem umocnionym. Nawet jeśli zostanie zmieniona nazwa ustawy i zostaną złagodzone jej niektóre zapisy, to i tak jej negatywne skutki odbiją się na rozwoju turystyki w Helu. Jeden z rad-

nych słusznie nazwał takie działanie świństwem, bo godzi ono w interes gminy Hel i jej mieszkańców. Zasada "po pierwsze nie szkodzić", obowiązuje również w polityce, także tej na szczeblu terytorialnym, samorządowym. W imieniu swoim i czytelników HB chciałabym usłyszeć argumentację radnego Śługockiego, która może przekonać nas wszystkich do stanowiska, jakie za-

cd. na str. 8

prezentował na forum parlamentarnym. Mam nadzieję, że to nie wyłącznie dyscyplina partyjna spowodowała, że zawiódł go zdrowy rozsądek.

Kieruję pytanie do radnego Ślugockiego: Jak mamy rozwijać swoje firmy i przedsiębiorstwa związane z turystyką, na której opieramy swoją działalność, skoro projekt ustawy o rejonie umocnionym, turystykę ogranicza i hamuje?

Jak ma się rozwijać nasza gmina, skoro przygotowana ustawa odstrasza potencjalnych inwestorów, bez których czeka nas gospodarcza stagnacja? Wreszcie, jak mamy rządzić własną gminą, skoro w myśl nowej ustawy, prawa mieszkańców i samorządu będą mocno ograniczone?



Kielich goryczy przepełnia ostatnie, zasadnicze pytanie: co ma począć zwykły mieszkaniec gminy Hel, kiedy radny reprezentujący go, oddaje miasto wojsku?

To Warszawa może się zastanawiać, czy zlikwidować Hel i puścić jego mieszkańców z torbami, to parlamentarzyści mogą kupczyć naszą gminą, ale Pan powinien twardo bronić naszych praw i naszego miasta - do utraty tchu, bo po to mieszkańcy Helu na Pana głosowali.

Chociaż kropka nad i jest zbędna, nie potrafię powstrzymać się od osobistej refleksji, że pamiętny i popularny slogan "jestem za, a nawet przeciw", znalazł również, niestety, zastosowanie w naszej helskiej rzeczywistości. Tylko, że tu chodzi o nasze być albo nie być, więc nie można - jak radny Ślugocki - Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek....

Mieszkanka Helu
Iwona Rusajczyk

foto z obrad Komisji Sejmowych - W. Waskowski

LISTY - LISTY

Nowe drogi.

Trochę późno obudzili się nasze władze. O projekcie nowej ustawy "o Rejonie Umocnionym Hel" wiadomo było już od roku. Już wtedy należało tworzyć w Sejmie odpowiednie lobby, które odrzuciłoby tę ustawę. To prawda, że aktualnie władze miejskie robią bardzo dużo, ażeby uniemożliwić wprowadzenie tej ustawy. Jest jednak za późno. Wpływy "ojca chrzestnego" ustawy są za silne, abyśmy mogli coś zmienić. Trzeba więc szukać innych dróg ratujących Hel - może veto Prezydenta lub Trybunału Międzynarodowe.

Czas działania polityków dobiega końca, pora ażeby sprawą zajęli się prawnicy.

Obserwator
(dane do wiadomości redakcji)

Stanowisko Rady i Zarządu Miasta

31 maja br. władze miasta Helu wypracowały nowe stanowisko w sprawie projektu ustawy o uznaniu Gminy Hel za obszar szczególnie ważny dla obronności kraju. Przesłano je do wszystkich Klubów Parlamentarnych. Zostanie ono przedstawione także na wspólnym posiedzeniu Komisji Obrony Narodowej oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej przez Przewodniczącą Rady Miasta i Burmistrza Helu.

Treść stanowiska przedstawiamy poniżej:

W związku z obawami przedstawicieli Ministerstwa Obrony Narodowej oraz niektórych posłów, przedstawionymi na posiedzeniu sejmowych Komisji Obrony Narodowej oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej w dniu 21 maja br., a także na posiedzeniu Podkomisji Nadzwyczajnej w dniu 28 maja br., jakoby zamiarem Gminy Hel było docelowe przejęcie terenów szczególnie ważnych dla obrony kraju,

w imieniu Rady i Zarządu Miasta Helu oświadczamy, że nie jest zamiarem Gminy Hel jakakolwiek próba komunalizacji tych terenów.

W związku z powyższym przedstawiamy następującą propozycję zmiany w projekcie ustawy:

"art. 1 ust. 1 otrzymuje brzmienie:

Ze względu na potrzeby ochrony bezpieczeństwa zewnętrznego państwa, uznaje się za obszar szczególnie ważny dla obrony kraju część Półwyspu Helskiego, obejmującą terytorium gminy o statusie miasta Hel, wraz z przyległymi morskimi wodami wewnętrznymi, stanowiącymi wody portów, **z wyłączeniem nieruchomości stanowiących własność Gminy Hel, osób fizycznych i osób prawnych**, zwaną dalej "obszarem szczególnie ważnym dla obrony kraju".

UZASADNIENIE

Struktura własności gruntów w Gminie Hel przedstawia się następująco:

- powierzchnia ogólna - 2127 ha, w tym:
- Skarb Państwa - 2089,7 ha tj. 98,24 %,
 - o w tym w zarządzie Lasów Państwowych - 1530,55 ha, tj. 71,96 %,
 - o w zarządzie Wojskowej Agencji Mieszkaniowej - 9,05 ha, tj. 0,42 %,
 - o w zarządzie MON - 168 ha, tj. 7,9 %,
 - o w Kancelarii Prezydenta - 143,22, tj. 6,73 %,
 - o inne 238,88 ha, tj. 11,23 %,
- Gmina Hel - 25,70 ha tj. 1,21 %,
- osoby fizyczne - 10,44 ha tj. 0,50 %,
- osoby prawne - 1,16 ha, tj. 0,05 %.

Z wykazu tego jednoznacznie wynika, że Gmina Hel, osoby fizyczne i osoby prawne posiadają łącznie 37,3 ha, co stanowi 1,76 % powierzchni gminy. Ewentualne przyjęcie w/w poprawki pozwoli na zachowanie pełnej kontroli Państwa nad obszarami szczególnie ważnymi dla obrony kraju z jednej strony, z drugiej zaś strony na ochronę nabytych praw własności przez Gminę, osoby fizyczne i osoby prawne.

Stanowisko nasze wychodzi naprzeciw próbie wypracowania kompromisu, o czym była mowa na posiedzeniach komisji i podkomisji Sejmu RP.

Z poważaniem

Przewodniczący Rady Miasta Helu
Tadeusz Klajnert

Burmistrz Helu
Mirosław Wądołowski

Kiedy realizowano decyzję o włączeniu administracji rybackiej do Ministerstwa Rolnictwa, rybacy z optymizmem oczekiwali na przewidywane zmiany organizacyjne związane między innymi z przygotowaniem administracji do realizacji Wspólnej Polityki Rybołówstwa U.E.

Zdawaliśmy sobie sprawę z trudności, jakie nas czekają. Jednak zapowiedzi zmian - w większości zgodnych z postulatami środowiska rybackiego zgłaszanych od kilku lat - pozwalały sądzić, że zmiany te idą w dobrym kierunku. Na zamierzeniach się skończyło.

Obiecywano nam, że:

- * Departament Rybołówstwa otrzyma odpowiednie umocowanie w strukturze organizacyjnej Ministerstwa Rolnictwa,
- * zrestrukturyzuje się polską terenową administrację rybacką,
- * przygotowuje się restrukturyzację polskiego rybołówstwa.

Wszystko po to, by stworzyć przyjazny rybakom system zarządzania polską strefą rybołówstwa.

Otrzymaliśmy zaś w zamian Ministra, który określił rybołówstwo jako "niechciane dziecko", panią Wiceminister uwikłaną w gry polityczne, bez możliwości podejmowania decyzji i - Departament Rybołówstwa traktowany przez pozostałe struktury Ministerstwa Rolnictwa jako twór, który może stanowić zagrożenie dla istniejących już "układów".

W takiej sytuacji nie jest możliwe prowadzenie normalnej działalności mającej na celu właściwe przygotowanie rybołówstwa do wejścia w strukturę U.E. Brak również możliwości przekonania polityków szczebla centralnego i lokalnego do zainteresowania się tym, że w U.E. istnieje coś takiego, jak **Wspólna Polityka Rybołówstwa** i że w momencie wejścia Polski do U.E. polska administracja rybacka będzie tę politykę musiała realizować. Brak tego zrozumienia ma odbicie w pracy administracji rybackiej.

Stąd wynikają opóźnienia w przygotowaniu do wprowadzenia polskiego prawa do prawodawstwa U.E.

Stąd opóźnienia w przygotowaniu dokumentów wykonawczych do ustawy o rybołówstwie morskim.

Stąd również wynika brak możliwości przygotowania i przeszkolenia przyszłych kadr administracji rybackiej do prac przy realizacji Wspólnej Polityki Rybołówstwa.

Po zmianie rządu jesienią 2001 roku Sztab Kryzysowy Rybołówstwa wystąpił do Premiera R.P. z "bilansem otwarcia". Próbaliśmy zwrócić uwagę na problemy nurtujące polskie rybołówstwo, w tym na:

- * konieczność wprowadzenia daleko idących zmian w organizacji polskiej administracji rybackiej,
- * konieczność dostosowania polskiego prawodawstwa do możliwości realizowania Wspólnej Polityki Rybołówstwa

* włączenie do przygotowań administracji samorządowej szczebla lokalnego do realizacji zadań wynikających ze Wspólnej Polityki Rybackiej.

Środowisko rybaków, konsekwentnie od kilku lat, zgłasza konieczność wprowadzenia do działań Ministerstwa Rolnictwa prac zmierzających do właściwego przygotowania polskiego rybołówstwa do wejścia w strukturę U.E. Za najważniejsze uważamy przygotowanie od strony organizacyjnej i prawnej do przeprowadzenia restruk-



turyzacji polskiej floty rybackiej na Bałtyku. Jednak już drugi rząd odrzuca te sugestie. Nie jest przygotowany nawet projekt ustawy o restrukturyzacji, którą rybacy uważają za najważniejszy problem do rozwiązania.

Do 1 stycznia 2004, a więc do przewidywanej daty wejścia Polski do U.E. pozostało niewiele czasu.

W Ministerstwie Rolnictwa sprawy rybołówstwa giną w gąszczu polityki rolnej i rozgrywek związanych z wynegocjowaniem jak najkorzystniejszych warunków dla rolników. Rybołówstwo i tym razem zeszło na dalszy plan. Nie zmieniło się również wiele w podejściu do problemów wynikających ze Wspólnej Polityki Rybackiej - tak polityków najwyższego szczebla rządowego, jak i władz samorządowych.

Polskie elity władzy muszą zrozumieć, że trzeba zmienić swój pogląd na sprawy rybołówstwa w Polsce. Osoby przygotowujące plany akcesyjne, a następnie odpowiedzialne za ich realizację powinny być "nieusuwalne" w przypadku zmian władzy tak na szczeblu centralnym, jak i lokalnym. Tylko taka stabilizacja może zagwarantować, że przygotowane i zatwierdzone plany zostaną zrealizowane. Jak ta sytuacja wygląda w Polsce? Doskonale pamiętamy czystki w administracjach wszystkich szczebli dokonywane przez kolejne ekipy wygrywające wybory.

Również na szczeblu samorządowym powinien powstać Plan Polityki Rybackiej. W tym przypadku występują duże problemy organizacyjne związane z ich tworzeniem. Najważniejszym jest brak przygotowanej kadry w administracji. W Departamencie Rybołówstwa Min. Rol. problemem Planu Operacyjnego zajmuje się tylko jedna osoba. Bez należytego przygotowania kadry, która będzie przygotowywała i następnie realizowała plany operacyjne nie uda się wykorzystać funduszy strukturalnych przeznaczonych na pomoc dla rybołówstwa.

A może warto by zorganizować szkolenie ze Wspólnej Polityki Rybołówstwa i jej znaczenia dla polityki Unii Europejskiej i Polski dla Premiera, Wicepremiera, Ministra Rolnictwa oraz innych wysokich urzędników państwowych?

Nie chodzi tu o żadne złośliwości z mojej strony. W czasie spotkań z administracjami państw będących już członkami U.E., spotykaliśmy się

z opiniami urzędników Komisji Europejskiej i przedstawicieli rządów tych państw o całkowitym niezrozumieniu problemów rybołówstwa przez najwyższych urzędników polskiego rządu. Szkolenie takie było by jak najbardziej celowe. Konieczne jest na pewno przeszkolenie w zakresie znaczenia Wspólnej Polityki Rybołówstwa i korzystania z funduszy strukturalnych dla pracowników urzędów powiatowych i gminnych dla powiatów i gmin położonych nad morzem. Bez stworzenia kadry odpowiednio przygotowanych urzędników wszystkich szczebli administracji państwowej i samorządowej realizacja Wspólnej Polityki Rybołówstwa będzie niemożliwa.

Okręgowe Inspektoraty Rybołówstwa Morskiego to organ administracji rybackiej, który w chwili obecnej ma do wykonywania rolę typowej "policji" rybackiej.

Musi nastąpić całkowita przebudowa struktur Inspektoratów. Z "policjantów" pracownicy Inspektoratów muszą stać się typowymi inspektorami, którzy pomogą rybakom w poznaniu celów Wspólnej Polityki Rybołówstwa, w zapoznaniu się z obowiązującymi przepisami w U.E. oraz pokażą, jak wypełniać wnioski związane z możliwością wykorzystania funduszy strukturalnych. Trzeba przyznać, że pracownicy Inspektoratów są w chwili obecnej najlepiej przygotowaną grupą zawodową wśród pracowników administracji rybackiej. Niestety, nie prowadzi się dla nich szkoleń w zakresie korzystania z innych aktów prawnych U.E.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują na całkowity brak zainteresowania gmin i powiatów tymi sprawami. Rybołówstwo traktowane jest przez administrację centralną i lokalną jak piąte koło u wozu.

Zdarzają się jednak wyjątki. Przede wszystkim nasz powiat Pucki, gdzie, jak mogliśmy się wielokrotnie przekonać, władza samorządowa z wielką troską podchodzi do problemów rybaków. To jednak wszystko, co pozytywnego można powiedzieć o władzach.

Kazimierz Rotta

FS. Tytuł i układ graficzny - red.

25 lat na brzegu Helu

W ostatnim dniu maja 1977 roku wróciłem ze swojej pierwszej wyprawy na Antarktydę. To aż tam dotarła do mnie wiadomość o nowych planach macierzystego instytutu wobec mnie i Helu. Tydzień później, razem z kolegą Maciejem Wołowiczem, przyjechaliśmy tu, aby zobaczyć to tajemnicze miejsce nad zatoką. Moim zadaniem było utworzenie przyczółka, mającego służyć znale-

Zastany widok odbiegał od marzeń. Rozbudzał jednak wyobraźnię. Trzy pomieszczenia w starej wędzarni PPIUR KOGA to było więcej niż biurko na uczelni. No i ten zapach - z parteru ...

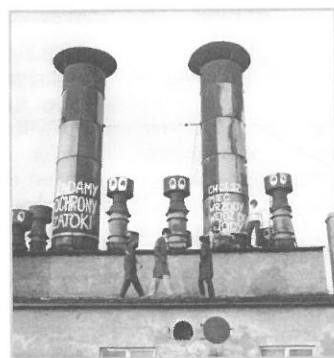
Było prawie świetnie. Po odmalowaniu nadgryzionych zębem czasu pomieszczeń, wstawieniu doń adekwatnych "stylem" mebli - które właśnie wyrzucano z uczelnianych siedzib Gdańska i Gdyni - nowa instytucja otrzymała nazwę Terenowego Laboratorium Oceanograficznego UG.



Doc. dr Leonard Bohdziewicz - ówczesny dyr. Instytutu Oceanografii UG z asystentami i studentami na pierwszych zajęciach terenowych w Helu (1977 r.)

Kierownika placówki mianowano parę miesięcy później. W Helu zatem wylądował pro-przyrodniczy, w pierw jedno-, a nieco później dwuosobowy desant. Do ekipy mianowicie dołączył, jeszcze student wówczas - Jan Marcin Węslawski.

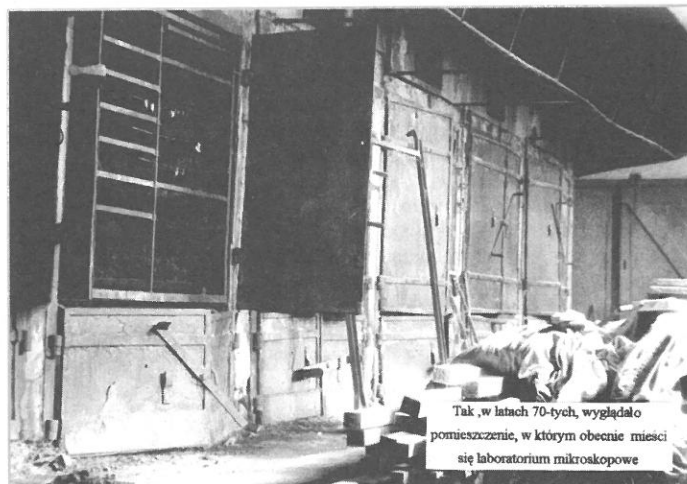
Rybacko-wojskowe miasto bardzo przychylnie przyjęło uczelnianą inicjatywę. Panowie Lucjan Błaszczak - Dyrektor PPIUR KOGA oraz Pan Bolesław Kozieł - Przewodniczący Rady Miejskiej i Sekretarz miejscowej organizacji partyjnej, a także dowództwo hel-skich jednostek Marynarki Wojennej,



Chcesz mieć wrzody wejdź do wody, żądamy ochrony Zatoki - protest proekologiczny studentów oceanografii w Helu (1981 r.)



Kontenery. Morskie Laboratorium Terenowe w latach 1984-1991 r.



Lata 70-te, - dziś pomieszczenie mikroskopowe w Stacji Morskiej

pomagały nam w najróżniejszych sprawach. Od razu mogły ruszyć badania i akademicka dydaktyka.

Małe, prowincjonalne laboratorium, niby ziarno, usadowione na piasku helskiego brzegu, dzięki opiece takich właśnie przyjaciół oraz sprzyjającemu helskiemu klimatowi zaczęło kiełkować. Rostło z każdym rokiem. Jego potrzeby sięgały po kolejne pomieszczenia starego budynku, w którym coraz słabiej tliły się paleniska wędzarniczych pieców. Brakowało ryb i pracowników do tej pracy. Za to przybywało w Helu studentów i naukowców. Ekipę badawczą wzbogaciła swą obecnością w Helu Maria Szymelfenig.



Budowa nowej Stacji Morskiej (1987 r.)

Po wielkim sztormie 1983 roku, który nadwyreżył dach, ściany oraz konstrukcje wielkich metalowych kominów, znalazły się w końcu pieniądze na remont. Gdy rok później Uniwersytet Gdański stał się właścicielem budynku, można było zainwestować w modernizację tego nietypowego jak na potrzeby nauki obiektu. Finansowe środki dało ówczesne Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Firmy budowlane, aby chciały pracować w Helu, musiały być specjalnie "zachęcane". Nieocenioną rolę odegrało wówczas poparcie władz wojewódzkich i uniwersyteckich.



Prof. Krystyna Wiktor i prof. Andrzej Ropelewski na terenie budowy nowego budynku Stacji Morskiej. Wewnątrz wystawa poświęcona prof. K. Demelowi (wrzesień 1988 r.)



Pierwsza baza socjalna studentów (II połowa lat 80-tych)

Była połowa lat 80, przez Polskę przechodził szalejący "cyklon" gospodarczego kryzysu. Każdy metr glazury czy drewna, aby mógł trafić do rąk uniwersytetu, musiał mieć podpis i poparcie niemal wojewody. W międzyczasie rodacy zmieniali ustrój. Wolno - bo wolno, ale budowali. Teraz naszą siedzibą było parę budowlanych kontenerów, u wejścia których z dumą wisiła tablica informująca, że jesteśmy instytucją akademicką i badawczą. Trudno było nas znaleźć. Większość helan nie bardzo wiedziała, jak przyjeźdnym wskazać do nas drogę. Mimo siemieniowego opakowania, wewnątrz trwała naukowa krzątania. Pracownicy jeździli na spitsbergeńskie i antarktyczne wyprawy, a studenci ucząc się, badali z nami lokalną część wszechoceanu - "Pucyfik". W środowisku naukowym, podobnie jak to było w latach 20. i 30. XX wieku, Hel coraz bardziej kojarzony był z oceanografią.



Maria Szymelfenig w laboratorium akwaryjnym Stacji Morskiej (1992 r.)

"Remont" budynku byłej wędzarni zajął nam prawie osiem lat. Nowa siedziba, decyzją Senatu Uczelni, otrzymała nazwę Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii. Mieliśmy wówczas jako placówka lat 15 i wydawało się, że bardziej rosnąć już nie powinniśmy.



Otwarcie nowego budynku stacji (wrzesień 92 r.) na zdjęciu: Jan Marcin Węslawski, Krzysztof E. Skóra i dyr. PPIUR „Koga” Lucjan Błaszczak.

A jednak. Katalizatorem stały się większe potrzeby pracy naukowej i edukacyjnej uczelni oraz nowe warunki społeczno-ekonomiczne w kraju. Znowu zakasaliśmy rękawy. I tak zeszło następne 10 lat. O tym okresie naszej historii - kiedy indziej.

foto od autora

KES

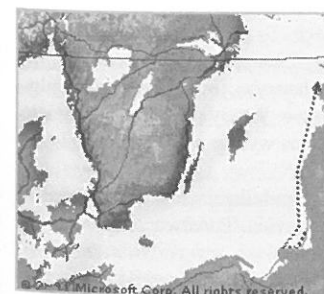


Stacja Morska w 1992 r.

Współpracownikom, miłym ludziom i losowi dziękuję za 25 lat pomocy.

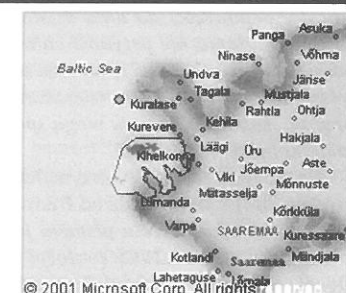
Krzysztof E. Skóra

ADAM ODPLÝWA



Nasza helska foka ... chyba wie co robi? Wypuszczony na wolność 9 maja Adam, po początkowym płynięciu w kierunku Zatoki Gdańskiej i dotarciu na jej północno-wschodni kraniec, w okolicach przylądka Taran na Sambii nagle zawrócił. Płynie teraz na północ. Miał Litwę, Łotwę i jest w Estonii. W ostatnim dniu maja przebywał w rejonie urodzenia jego ojca - Balbina. Popłynął jednak dalej na północ. W tym rejonie Bałtyku nie brakuje fok. To tam żyją najliczniejsze ich kolonie. Są też rezerwy ochronne dla tych zwierząt. Baterie satelitarnego nadajnika nadal działają. Co będzie dalej, zobaczymy. Informacji o innych fokach, które razem z Adamem wypuszczone zostały w rejonie Nidy, na razie nie ma.

KES



Bieżące informacje o lokalizacji Adama - na stronie internetowej IL-Recykling: www.grasal.nu

TE STRONY STOWARZYSZENIE PRZYJACIELE HELU WYDAŁO DZIĘKI SPONSOROM PRO-PRZYRODNICZYCH PROJEKTÓW EDUKACYJNYCH M.IN.: WOJEWÓDZKIEMU FUNDUSZOWI OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W GDAŃSKU ORAZ GLOBALNEMU FUNDUSZOWI ŚRODOWISKA (GEF/SGP).

RENTIERZY CZY OBYWATELE DRUGIEJ KATEGORII (5)

czyli Czy w III Rzeczypospolitej obowiązuje Kodeks Postępowania Administracyjnego?

Na zakończenie mojej "radosnej" twórczości w "Helskiej Bliżej", dotyczącej działalności dyrektorów Oddziału Rejonowego i Oddziału Terenowego Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Gdyni, przedstawię Państwu jeszcze jedną sprawę. Przypomnę tylko na wstępie, że zarówno budynki mieszkalne jak i grunty, którymi zarządza WAM, są własnością Skarbu Państwa - Polskiego Państwa, którego jesteście obywatelami. Przynajmniej wydaje nam się, że jesteście.

W dniu 21 maja 2001 r., a więc ponad rok temu, do Zarządu Miasta Helu został złożony wniosek następującej treści:

"My, niżej podpisani mieszkańcy budynku przy ul. Admirala Steyera w Helu, zwracamy się do Zarządu Miasta Helu o wystąpienie do dyrektora Oddziału Rejonowego Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Gdyni w sprawie nieodpłatnego przekazania Gminie Hel budynku przy ul. Admirala Steyera 4, na podstawie art. 17 pkt 4 ustawy z dnia 22 czerwca 1995 r. o zakwaterowaniu Sił Zbrojnych RP (Dz. U. z 1995 r. Nr 86, poz. 433 z późniejszymi zm.) z uwagi, że większość lokali w przedmiotowym budynku zamieszkiwana jest przez osoby nie będące żołnierzami zawodowymi. Jednocześnie, po pozytywnym załatwieniu naszego wniosku, zobowiązujemy się do wykupu mieszkań na zasadach ustalonych przez Gminę. W załączeniu podpisy mieszkańców na 4 arkuszach."

W budynku tym znajdują się 32 mieszkania. Pod wnioskiem podpisało się 30 osób uprawnionych do osobnej kwatery stałej i lokalu mieszkalnego. Pozostałe 2 osoby uprawnione oczekiwały w tym czasie na wypłatę ekwiwalentu za rezygnację z kwatery.

Chcę Państwu pokazać, co dalej stało się z tym wnioskiem.

Otóż z tym wnioskiem nic się nie stało. Przez ponad 6 miesięcy wnioskodawcy nie otrzymali żadnej odpowiedzi - ani od Burmistrza Helu ani od dyrektora Oddziału Rejonowego WAM w Gdyni. W dniu 28 listopada 2001 r. złożyłem zapytanie w powyższej sprawie do Zarządu Miasta, pisząc m. in.:

"Sytuacja ta przypomina sprawę złożenia wniosku do wojewody pomorskiego (27 grudnia 2000 r.) i braku odpowiedzi do dnia dzisiejszego. Taki sposób działania nie przynosi chwały organom administracji publicznej i podważa zaufanie obywateli do państwa. Kiedy mieszkańcy budynku przy ul. Admirala Steyera mogą spodziewać się jakiegokolwiek odpowiedzi?"

Na złożone zapytanie otrzymałem w dniu 18 grudnia 2001 r. odpowiedź od Burmistrza Helu:

"Zarząd Miasta Helu pismem nr L. dz. 93/2001 z dnia 29.05.2001 r. złożył wniosek do Dyrektora WAM Oddział Rejonowy w Gdyni o przekazanie na rzecz Gminy Hel budynku mieszkalnego położonego w Helu, przy ul. Adm. Steyera 4 (kopia wniosku w załączeniu). Do dnia dzisiejszego Zarząd na powyższe pismo nie otrzymał odpowiedzi i dlatego nie mógł jej udzielić mieszkańcom w/w budynku. Zarząd zwróci się ponownie z interwencją do Dyrektora WAM i w przypadku otrzymania odpowiedzi niezwłocznie poinformuje zainteresowanych."

Dzisiaj, kiedy to piszę, jest niedziela 2 czerwca 2002 r., a żadnej informacji w sprawie naszego wniosku nadal nie ma. Nie wiadomo czy Zarząd Miasta faktycznie zwrócił się do dyrektora OR WAM (w odpowiedzi jest tylko zapowiedź zwrócenia się), czy też nadal brak odpowiedzi z Gdyni.

Przyjrzyjmy się zatem, jak załatwienie tej sprawy wyglądać powinno w świetle przepisów Kodeksu Postępowania Administracyjnego - ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r., a więc obowiązującej już prawie 42 lata. Przez blisko pół wieku funkcjonowania tych przepisów, nawet słaby urzędnik powinien nauczyć się na pamięć zasad zawartych w kodeksie.

Zasady postępowania z wnioskami regulują przepisy zawarte w art. 241 - 247 rozdziału 3 Kpa, odsyłając również do niektórych przepisów zawartych w art. 227 - 240 rozdziału 2 kodeksu dotyczącego skarg.

Zgodnie z art. 243 Zarząd Miasta Helu, po złożeniu wniosku do właściwego organu czyli WAM, powinien o tym zawiadomić wnioskodawcę. Tak się jednak nie stało. Bo i po co?

Spśród 30 wnioskodawców, 2 było (i nadal jest) radnymi (Eugeniusz Konarski, Tadeusz Klajnert). Zgodnie z przepisami art. 247 w związku z art. 237 § 2, radni powinni być zawiadomieni o sposobie załatwienia wniosku, a gdy załatwienie wymaga zebrania dowodów, informacji lub wyjaśnień - także o stanie rozpatrzenia wniosku, najpóźniej w terminie czternastu dni od jego wniesienia albo przekazania. Tego także nie uczyniono. Radni i tak nic nie znaczą, więc po co się nimi przejmować.

Organ właściwy do załatwienia wniosku powinien załatwić wniosek bez zbędnej zwłoki, nie później jednak niż w ciągu miesiąca (art. 244 § 1 w związku z 237 § 1 Kpa). W razie niemożności załatwienia wniosku w terminie określonym wyżej, właściwy organ obowiązany jest w tym terminie zawiadomić wnioskodawcę o czynnościach podjętych w celu rozpatrzenia wniosku oraz o przewidywanym terminie załatwienia wniosku. Ani Zarząd Miasta Helu, ani dyrektor Oddziału Rejonowego Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Gdyni, tego ustawowego wymogu nie spełnili.

Jako wnioskodawcy, niezadowoleni ze sposobu załatwienia wniosku, mamy prawo wniesienia skargi do Rady Miasta Helu na przewlekłe i biurokratyczne załatwianie sprawy przez Zarząd Miasta. Zarząd Miasta z kolei powinien złożyć skargę (jeśli są podstawy) na dyrektora WAM do Prezesa Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Warszawie. W wypadku dalszej zwłoki lub beczynności, a tak przecież się dzieje, można byłoby wnieść zażalenie do organu wyższego stopnia, a następnie skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego.



FOTO: RYSZARD KRETIEWICZ

Przyznacie Państwo, że taka sytuacja prowadzi do obłędu. I pomyśleć, że oba te organy, wykonujące zadania z zakresu administracji publicznej, utrzymywane są z naszych pieniędzy - podatków i opłat za lokale mieszkalne. Będąc na utrzymaniu obywateli, mają tych obywateli w "głębokim poważaniu". Tak daleko trzymać! To się widocznie opłaca, albowiem dyrektor Oddziału Rejonowego Wojskowej Agencji Mieszkaniowej w Gdyni został awansowany na zastępcę Prezesa WAM w Warszawie.

Trudno jednak wymagać przestrzegania praworządności przez stosunkowo nisko w hierarchii umiejscowione organy administracji publicznej, skoro bezprawne działania są aprobowane przez urzędników na szczeblu ministerialnym. Podczas wspólnego posiedzenia Sejmowych Komisji: Obrony Narodowej oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej w dniu 21 maja 2002 r. w gmachu Senatu RP (ostoja praworządności) w Warszawie, w czasie dyskusji nad projektem ustawy o ograniczeniu wykonywania prawa własności w gminie Hel, sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, Janusz Zemke, stwierdził m. in., że dobrze się dzieje, że dowódca Marynarki Wojennej nie pozwala na sprzedaż mieszkań w Helu. Przytaczam te słowa z pamięci, ale sądzę, że "HB" zamieści dokładną relację z tego spotkania. Może i dobrze, ale niezgodnie z prawem. Ani przepisy, które umownie nazywane są przepisami o Rejonie Umocnionym Hel, ani przepisy ustawy o zakwaterowaniu Sił Zbrojnych RP, nie przyznają dowódcy Marynarki Wojennej RP kompetencji do decydowania w tych sprawach. Wspominałem o tym we wcześniejszych publikacjach. To może ewentualnie zostać uregulowane w wymienionej wyżej ustawie o ograniczeniu prawa własności, jeśli zostanie uchwalona i wejdzie w życie. Wtedy możemy całkowicie porzucić nadzieję na wykup mieszkań w Helu od WAM.

Postawiłem w 5 publikacjach w "Helskiej Bliżej" retoryczne pytania. Państwo sami musicie na nie odpowiedzieć.

Mam także cichą nadzieję, że udało mi się pokazać, jacy z nas - żołnierzy zawodowych, emerytów i rencistów wojskowych, wdów po nich, a także pracowników cywilnych wojska - rentierzy.

Tadeusz KLAJNERT

W sercu noszę...

Z Wiktorem Szmatowem rozmawia Iwona Rusajczyk

Pod koniec kwietnia gościł w Helu Wiktor Szmatow, absolwent Białoruskiej Akademii Sztuk Pięknych w Mińsku, doktor nauk w dziedzinie historii sztuki, specjalizujący się w dziejach piśmiennictwa białoruskiego. Jest też dyrektorem Muzeum Historii Białoruskiej Kultury przy Akademii Nauk w Mińsku oraz wykładowcą na wyższej uczelni.

Jego prace malarskie, poświęcone głównie tragedii Czarnobyla, która skazała na śmierć rodzinne strony, z których pochodzi - przyrodę, kulturę, ludzi i ich środowisko, znajdują się na wielu wystawach międzynarodowych. Cykl tych prac mieliśmy okazję oglądać w Muzeum Ziemi Puckiej, gdzie została zorganizowana wystawa malarstwa Wiktora Szmatowa.

Korzystając z okazji, że autor tych prac zatrzymał się w Helu, poprosiłam go o rozmowę na temat zamkniętego obszaru białoruskiej części "zony". Zona, to strefa obejmująca ponad 50 miejscowości, które na skutek skażenia po wybuchu elektrowni atomowej w Czarnobylu, zostały wysiedlone i skazane na zagładę.

I. R: *Dramat Czarnobyla zdominował całą pańską twórczość czy również życie?*

W. Szmatow: Oczywiście. Urodziłem się w Czarnobylu, a Polesie to moje korzenie - malownicza kraina chat krytych słomą, zielonych drzew i kwiecistych łąk. Tam się wychowałem, gdzie wielkie lasy, dziewicza, dzika przyroda. Od dziecka poznawałem poleską kulturę i folklor, białoruskie dziedzictwo. W swoim sercu noszę to Polesie i dlatego je maluję, stałem się malarzem regionalnym. Teraz mieszkam w Mińsku, ale nie potrafię zapomnieć i pogodzić się z czarnobylską tragedią.

dią. Jako pierwszy jeździłem do zamkniętej strefy i na ciężarówkach wywoziłem stamtąd przedmioty, będące świadectwem poleskiej kultury. Zdezaktywowane, w tej chwili stanowią obszerny dział w Muzeum Historii Białorusi. Są to kołowrotki, krosna, żarna, maselnice do ubijania masła, gliniane naczynia, drewniane łyżki, ręcznie tkane i haftowane obrusy, szereg przedmiotów codziennego użytku, których nie spotyka się w dużych miastach i których przeznaczenia ich mieszkańcy nie znają i nie pamiętają.

I. R: *Pragnie Pan ocalić od zapomnienia?*



W. Szmatow: Więcej. Pragnę pokazać nadzieję. Pragnę pokazać życie, które wraca w tamte strony.

PYTANIA DO ...

kmdr por. lek. med. Dariusza Cichego - Komendanta 115 SzW z P w Helu.

Panie doktorze. Co dzieje się z ciałem osób zmarłych w helskim szpitalu?

Zmarły w szpitalu pacjent musi leżeć 3 godziny na Oddziale, potem ciało należy odtransportować do kostnicy. Zgon w szpitalu jest zawsze rzeczą trudną dla personelu, a przede wszystkim dla innych pacjentów, którzy przecież przebywają w szpitalu po to by się leczyć. Ciało zmarłego personel w miarę możliwości stara się przenieść do innej sali, generalnie odizolowuje się je od innych pacjentów. Staramy się unikać pozostawiania zwłok w sali, na której przebywają inni pacjenci.

Po trzech godzinach zwłoki zostają odtransportowane do kostnicy szpitalnej. Jest to następna nieczarna czynność, gdyż kostnica nie powinna być integralną częścią szpitala. Szpital jest do leczenia ludzi, a nie do przechowywania zwłok.

Czy w helskim szpitalu znajduje się kostnica?

Tak, zawsze była i nadal jest. Od początku bieżącego roku kostnicę dzierżawi firma "DERC", która zajmuje się również usługami stolarskimi

I. R: *Stąd na pańskich obrazach kwitnące kwiaty, gliniany dzban pełen mleka i krzyże, owinięte obrzędowymi tkaninami na znak pragnienia i nadziei związanej z powrotem. Te ręcznie tkane, długie, piękne "ręczniki", są na wszystkich poleskich, przydrożnych krzyżach. Przypominają o rodzinnych stronach i tradycjach...*

W. Szmatow: Dlatego też świadomie wybieram w malarstwie tradycyjny realizm, nie modernizm, nie pop-art., nie kubizm czy abstrakcjonizm, ale realizm, żeby jak najwierniej oddać obraz Polesia, obraz tragedii, jaka dotknęła jego mieszkańców. Jak inaczej pokazać maszyny spychające do wielkich dołów całe chaty, jak pokazać ten pochówek całych wsi, skamieniałe z bólu twarze starych ludzi, którzy nie mają dokąd odejść ze swoich domów? Jak pokazać pola leżące ugięte, puste stodoły i obory? Jak pokazać puste drogi polne, zarośnięte ścieżki do rodzinnego domu? Chcę wstrząsnąć ludźmi, pokazać im ogrom nieszczęścia, jakie może spowodować cywilizacja, postęp techniczny. Przestrzec przed jego negatywnymi skutkami

I. R: *Czy słuchają?*

W. Szmatow: Większość nie chce patrzeć na moje obrazy, bo przygnębiają. Nie chcą ich kupować. Nikt nie powiesi na ścianie w swoim domu "strefy śmierci", cmentarzyska ludzi i miejsc, przypominającego o tragedii z 1986 r. Mają mnie za wariata, który tylko tymi wspomnieniami żyje. Ale to nie tak. Aktywnie działam, nie tylko wspominam i płaczę. Każdego roku organizowałem ekspedycje do zony, miejscowości, które położone są 30 km od Czarnobyla. Moja rodzina na wiosnę znajduje się 27 km od Czarnobyla, otacza ją kołczasty drut. Tysiące eksponatów stamtąd wywoziłem, udowodniłem, że nie są niebezpieczne po zdezaktywowaniu - teraz są świadectwem poleskiej kultury i folkloru.

I. R: *Dziękuję za rozmowę, białoruski chleb i miód, który wspólnie jedliśmy przy kuchennym stole.*

transportem ubieraniem, czy innymi czynnościami związanymi ze zmarłym. Po śmierci pacjenta usuwamy jedynie wszelkie przedmioty, że tak powiem medyczne, jak: poodłączane cewniki, sondy, igły, usunąć opatrunki itp. na tym się sprawa szpitala kończy. Personel szpitala, że tak powiem paramedyczny (kierowcy, sanitariusze) pomagają jedynie w przeniesieniu zwłok do kostnicy. Obsługa i transportem zwłok, choćby z uwagi na "pamięć zmarłego" winny zajmować się wyspecjalizowane firmy. Sprawy związane z pochówkami obłożone są też rygorami sanitarnymi. Nie można transportować zwłok np. nie przystosowanym do tego celu wózkiem akumulatorowym.

Po śmierci pacjenta powiadamiana jest rodzina, która umawia się z firmą DERC, co do czasu odebrania zwłok. Jeszcze raz podkreślam, że dzierżawa kostnicy, nie jest jednoznaczna z korzystaniem z usług pogrzebowych firmy DERC. O tym kto ma pochować zmarłego decyduje rodzina, a firma DERC ma obowiązek wydać zwłoki, po uiszczeniu opłaty za ich przechowanie w kostnicy.

Nikt z personelu szpitala nie wyda zwłok, może to zrobić jedynie przedstawiciel firmy dzierżawiającej kostnicę.

Dziękuję za rozmowę.

W. Wańkowski

MAŁPISZON BEZ KOMPUTERA

Szkoła. Pierwsze piętro. Dzieci siedzą na kolorowym dywanie w siódmce. Trzy pierwsze klasy...A...B...C...

Słowa ranią?

Kiedys zostałam takimi słowami skrzywdzona, że zostałam nazwana przez kolegę kretynką. Bardzo mi było smutno...

Kiedys byłem przez najlepszego kolegę pokrzywdzony. Takim brzydkim słowem: kupa.

Tak nazwał ciebie?

Tak. Byłem smutny, obrażony na niego.

Kiedys, jak byłem na dworze, nazwali mnie brudasem... A nie byłem w ogóle brudny...

Zostałem pokrzywdzony przez kolegę.

Powiedział na mnie przekleństwo...

Chciałbyś powiedzieć, jakie?

Wstydzisz się?

...

OK. Nie musisz powtarzać...

Byłam urażona, jak miałam aparat na zębach i śmiała się moja koleżanka najlepsza...

Do mnie brat powiedział: Ty małpiszonie...

Kolega powiedział: Gruba świnią.

Jak byłam na dworze, powiedzieli, że ta grubaska się nie bawi...

Mnie zraniło to, że starszy kolega powiedział, że jestem wielkolud...

Na mnie na podwórku ciągle mówili debil...

Kolega powiedział, że jestem głupią idiotką...

Jak nosiłam aparat, to koleżanka powiedziała, że brzydko wyglądam...

Zostałam tak zraniona, że koleżanka powiedziała, że jestem bardzo brzydka...

Kolega na mnie powiedział dupa...

U mojego dziadka budowałem z kolegami domek na drzewie. Kolega, mój najlepszy, w nocy zakradł się do domku - i zabrał wszystkie rzeczy, które były potrzebne do ukończenia i drabinę zabrał jeszcze, żebyśmy wejść nie mogli...I w nocy wchodził do naszego domku... Pytaliśmy się, dlaczego, a on mówił: - Co wy, przecież to tylko zabawa...

Do mnie koleżanka powiedziała brzydkie słowo i uderzyła mnie...

Dlaczego mówisz czasem ludziom niemiłe rzeczy?

Tak mi wpada do głowy...

Dlaczego ktoś mówi brzydkie rzeczy?

Myśli, że jest najślimniejszy...

Peppek świata...

Kiedys sobie poszedłem do kolegi i przez przypadek u kolegi wypadło mi z ust brzydkie słowo...Przez przypadek tylko...

Masz w środku zbiorniczek z brzydkimi słowami?

Chyba tak...

Kto często, dużo i ostro mówi, czuje się mocniejszy...

...Wszystkich bije i bije...

Jest jeden jeszcze powód obrażenia: plotka. Plotka się roznosi tak, że jeden powie coś

dokładnie, drugi powie to trochę gorzej, a na końcu się okazuje, że to coś zupełnie innego...

Starszy kolega położył mi się na plecach, tak, że mało mi nie połamiał wszystkich kości... Chciał udowodnić, że jest naprawdę silny...

Ten, kto przeklina, myśli, że jest sam na świecie...

Na moją mamę kolega powiedział, że jest niewychowana...

Kolega obraził moją mamę, powiedział na nią: gaduła...

Można obrażać rodziców kolegów?

Myślę, że nie... Bo to jest bardzo przykre. Można głęboko zranić...

Nie można obrażać, bo to może skończyć się karą: np. jak się robi coś ulubionego, rodzic tego zabrania...I można też zranić rodzica, bo pomyśli, że źle wychował swoje dziecko...I może wlać...I może wziąć, wkurzyć się i wlać.

Nie powinno się obrażać rodziców swojego kolegi, bo np. ci rodzice mogą powiedzieć to rodzicom tego dziecka i ci rodzice wyznaczą karę...

Jak dziecko obrazi kogoś, tata nie będzie dziecka puszczał na dwór...

Czy nie należy obrażać innych dlatego, że grozi za to kara?

Jak się obrazi kolegę, może skończyć się przyjaźń...

Rodzice mogą zabronić spotykać się z kimś, kto obraża...

Koleżanka nie będzie chciała się bawić, może odejść...

Jak ktoś obraża, łamie przyjaźń...

Jeśli rodzice dowiadują się, że kogoś obraziłeś, co robisz?

Dostaję karę i wtedy już się zachowuję grzecznie...Np. nie mogę wychodzić na dwór przez dwa dni albo jeden...

Mój tata krzyczy...

Mama zawsze karze, jak się dowie...

Mój tata krzyczy...

Moja mama mi zabrania iść do koleżanek...

Moja mama krzyczy...

Moja mama krzyczy...

Moja mama też krzyczy...

A mój tata i moja mama mnie biją...

Tata mi wyznaczy karę na wszystko: na komputer, na zabawę, na telewizję...

Tata na mnie krzyczy...

Krzyczy...

Mówi, że tak nie wolno robić i krzyczy...

Krzyczą... że tak nie wolno robić i leją...

Mama krzyczy najpierw, a później daje mi karę na komputer...

Moja mama krzyczy, a później nie mogę wyjść na dwór...

Dają wtedy karę rodzice. Dziecko musi iść do swojego pokoju...

Nie mogę grać na komputerze i oglądać telewizji...

Nie mogę grać na komputerze i dwa dni oglądać telewizji...

Zawsze, jak zrobię coś brzydkiego, dostaję zakaz gry na komputerze, zakaz oglądania telewizji, zakaz wychodzenia na dwór. Muszę siedzieć w swoim pokoju...

Moja mama nie reaguje...

Mama bardzo krzyczy...

A wychowawcy? Co robią, kiedy usłyszą, że przeklinacie?

Rodzicom mówią...

Każą iść do pani pedagog...

Nauczyciele każą, jak się przeklnie, szukać w słowniku...

Jak się obrazi drugą osobę, każą ją przeprosić...

Kiedy usłyszycie coś złego na swój temat, kiedy słowo ktoś potraktował jak kamień i huknął was w głowę, jak reagujecie, jak się wtedy bronicie?

Nie przejmuję się tym...

Idę poskarżyć rodzicom...

Nie reaguję...

Często nie reaguję, a czasami mówię tacie albo mamie...

Pytam, czy ktoś wie, że może tym słowem skrzywdzić?

Uzyskujesz odpowiedź?

Czasem tak...

Jak kolega na mojego kolegę powiedział debil, spytałem, czy uważa, że to jest ładne słowo?..

Denerwuję się...I też mówię nieładnie...

Jak jakieś słowo od koleżanki albo kolegi usłyszę, idę mamie albo tacie powiedzieć...

Obrażam się...

Nie reaguję...

Mówię na niego to samo, co on...

Mówię, że nawet tego nie słyszałam, co ona mówiła...

Bronię się i oddaję takim samym słowem...

Zawsze jak mnie przezywają, używam przysłów różnych...

A ja mówię krótko: nawzajem...

Nie odpowiadam...

Mówię: kto kogo przezywa, sam się tak nazywa...

Jak ktoś powie złym słowem, ja też tak mówię...

Najpierw przezywam, potem biję...

Od chorych słowa nie przyjmuję...

Albo kogoś biję albo nie reaguję...

Wzajemnie...

Hm?...Dziękuję za czas, pierwszoklasiści...Waszym wychowawcom też...

Agnieszka Grądkiewicz

JAKIE SĄ PRAWDZIWE NAZWY ULIC W NASZYM MIEŚCIE

czyli KTO ZDEGRADOWAŁ PATRONÓW HELSKICH ULIC?

Kilka tygodni temu na budynkach mieszkalnych będących własnością Skarbu Państwa, czasowo zarządzanych przez Wojskową Agencję Mieszkaniową, pojawiły się nowe, piękne tablice. Zawierają one różne napisy, np. 4 STEYERA, 2 PRZYBYSZEWSKIEGO, itp. Przypuszczam, że jest to numeracja domów i nazwa ulicy, przy której położony jest budynek.

Ulice te jednak noszą trochę inne nazwy: nie Steyera tylko Adm. Steyera, nie Przybyszewskiego tylko Kmdr por. Zbigniewa Przybyszewskiego.

Na pierwszy rzut oka, rzecz niby mało ważna. Ktoś może sądzić, że nie warta, aby zajmowała miejsce w lokalnej prasie. Ja jednak myślę inaczej. Przecież nie chodzi tutaj o jakiegoś Steyera i o jakiegoś Przybyszewskiego, ale o ludzi związanych z bohaterską historią naszego miasta, z bolesnymi kartami historii lat powojennych. Patronami naszych ulic zostali nie tylko jako Bohaterowie Września 1939 roku, ale również jako ofiary stalinowskich prześladowań w naszym kraju po II wojnie światowej:

Włodzimierz Bruno Steyer - dowódca Rejonu Umocnionego Hel, komandor. W styczniu 1947 r. awansowany do stopnia kontradmirała. Dowódca Marynarki Wojennej od 14 lutego 1947 r. do 7 lipca 1950 r. Wraz z kontradmirałem Adamem Mohuczym jedyni Polacy na stanowisku dowódcy Marynarki Wojennej w Polsce w latach 1945 - 1955. 7 lipca 1950 r., w ramach stalinowskich represji wobec oficerów Marynarki Wojennej, nieoczekiwanie przeniesiony w stan spoczynku i odsunięty od morza. W latach 1952 - 1957 mieszkał w Ostrołęce, pracując jako urzędnik. Po powrocie do Gdyni zmarł 15 września 1957 r.

Zbigniew Przybyszewski - dowódca słynnej baterii cypelowej im. Heliodora Laskowskiego, kapitan marynarki. Po wojnie szef Artylerii w Sztabie Głównym Marynarki Wojennej w stopniu komandora porucznika. W ramach stalinowskich represji wobec oficerów Marynarki Wojennej aresztowany jesienią 1950 r. Skazany 21 lipca 1952 r. w sfginowanym procesie przez Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 16 grudnia 1952 r. Po wznowieniu postępowania na podstawie postanowienia Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia

24 kwietnia 1956 r. wyrok został uchylony i kmdr por. Zbigniew Przybyszewski został całkowicie zrehabilitowany.

Zgodnie z przepisami art. 23 ust. 1 i art. 84 ust. 2 nieobowiązującej już dzisiaj ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego oraz art. 18 ust. 2 pkt 13 aktualnie obowiązującej ustawy o samorządzie gminnym, do wyłącznej właściwości rady gminy (rady miasta) należy podejmowanie uchwał w sprawach nazw ulic i placów publicznych.

Dla wyjaśnienia, jak naprawdę nazwano nasze ulice, usiłowałem dotrzeć do źródeł, czyli do uchwał ówczesnej Rady Miejskiej. Aktualnie jestem w posiadaniu kopii następujących dokumentów, które przedstawiam w porządku chronologicznym:

- Uchwała Nr V/28/89 Miejskiej Rady Narodowej w Helu z dnia 23 maja 1989 r. - przepis § 1 tej uchwały brzmi: **"Postanawia się zmienić nazwę ulicy Bosmańskiej na nazwę ulicy imienia kmdr por. Przybyszewskiego Zbigniewa."**

- Uchwała Nr XIX/123/92 Rady Miejskiej w Helu z dnia 20 stycznia 1992 r. - przepis § 1 tej uchwały brzmi: **"Wprowadza się następujące zmiany w nazewnictwie i numeracji ulic w mieście Hel:**

a/ nieruchomości oznaczoną Nr 3 przy ul. Kaszubskiej - zmienian nazwę na ul. Żeromskiego Nr 8

b/ nieruchomości oznaczoną Nr 1A przy ul. Steyera - zmienian nazwę na ul. Przybyszewskiego Nr 2 B itd. następują kolejne zmiany nazwy ul. Steyera i numeracji na ul. Przybyszewskiego i nową numerację."

- Rozporządzenie Wojewody Gdańskiego nr 3/96 z dnia 15 kwietnia 1996 r. w sprawie zaliczenia dróg w województwie gdańskim do kategorii dróg lokalnych miejskich i dróg gminnych - przepis § 1 tego rozporządzenia brzmi:

"Zalicza się w województwie gdańskim:

1) do kategorii dróg lokalnych miejskich - drogi (ulice) wymienione w załączniku nr 1; IV.HEL

16. Przybyszewskiego, dawna nazwa: Bosmańska

19. Adm. Steyera

20. Władysława (?) Sikorskiego

23. Gen. Waltera (?)

25. Stefana (?) Żeromskiego."

Konia z rzędem temu, kto odpowie, jak naprawdę nazywają się nasze niektóre ulice. Dla ułatwienia dodam, że według danych zawartych w moim dowodzie osobistym, w 1974 r. zameldowany byłem na ul. Adm. Steyera, w 1975 r. na ul. Steyera, w 1978 r. znowu na ul. Adm. Steyera i w 1988 r. także na ul. Adm. Steyera. Można więc przyjąć, że wiadoma ulica nosi nazwę Adm. Steyera. Gdyby jednak przyjrzeć się dokładnie umieszczonym nie tak dawno tabliczkom z nazwami ulic oraz ważniejszych miejsc w mieście (na skrzyżowaniach na wysokich słupkach), to okaże się, że na jednych jest ul. Adm. Steyera, na innych zaś - ul. Steyera.

To samo dotyczy ul. Kmdr por. Z. Przybyszewskiego. Z przedstawionych dokumentów wynika, że właściwa nazwa ulicy brzmi: Przybyszewskiego. Ale na tych wysokich słupkach są tabliczki z różnymi nazwami. Wystarczy przejść od zakończenia ul. Dworcowej (koniec drogi wojewódzkiej 216 - znak obok pomnika Żeromskiego), aby dowiedzieć się, że nieznany Przybyszewski zmienił się na Kmdr por. Z. Przybyszewski (początek ul. - jakiej? Żeromskiego czy Stefana Żeromskiego - patrz rozporządzenie wojewody gdańskiego).

Dlaczego o tym piszę i czy to jest takie ważne? Być może nie, ale w związku ze spisem powszechnym władze gmin i miast zostały zobowiązane m. in. do uporządkowania nazw ulic i numeracji posesji, budynków, itd. Jak zostało to wykonane w naszym mieście - widać na podanych przykładach. Nie ja pierwszy i nie jedyny wspominałem Zarządowi Miasta o tych obowiązkach.

I dlatego dzisiaj zapytuję: czy i kto zdegradował patronów helskich ulic - **Adm. Steyera i Kmdr por. Zbigniewa Przybyszewskiego?**

A co z innymi ulicami:

Gen. Waltera czy Wiejska, Żeromskiego czy Stefana Żeromskiego, Sikorskiego czy Władysława Sikorskiego?

Tadeusz KLAJNERT

Uwaga na temat "kosmicznego tempa"

Z prawdziwym podziwem przyglądałem się szybkości, z jaką powstawała helska hala sportowo-widowiskowa. Współczesna technologia, połączona z motywacją finansową pracowników, potrafi czynić cuda. W ten sposób w niespełna 10 miesięcy mamy oddaną uroczyste halę. Na razie - oczywiście - tylko oddaną, bo trzeba jeszcze trochę czasu, nim będziemy mogli z niej praktycznie korzystać. Piszę o tym dlatego, że czytałem w artykule naszego Burmistrza - wypowiedziane ze słuszną dumą, ale chyba trochę górnolotnie i na wyrost, takie oto słowa, cytuję: **Tak długo, jak Hel istnieje na mapie Polski, to żadna inwestycja nie została zrealizowana w tak "kosmicznym tempie"**. Jako osoba śledząca dzieje naszego miasta spieszę od razu

z protestem. Były budowy trwające krócej i wcale nie chodzi mi o jakąś niewielką realizację. Otóż nasz kościół parafialny, do budowy którego przystąpiono 13 października 1932 r., praktycznie ukończono już 29 lipca 1933 następnego roku. Oczywiście też praktycznie, bo na konsekrację poczekano jeszcze dwa miesiące, aby mógł ją uświetnić swoją obecnością ordynariusz pelpliński. Wynik niby zbliżony, ale na tamto "kosmiczne tempo" nie złożyła się nowoczesna technologia, ani szczególnie bodziec finansowy. Świątynię helską wznosił w tak krótkim czasie zbiorowy entuzjazm mieszkańców, którzy masowo pomagali w budowie. A Hel wówczas tak krótko istniał na mapie Polski.

(M.K.)



FOTO ARCHIWUM

..... kartki z kalendarza małolata.....

ŚRODA. Ola powiedziała mi, że jej matka zapisała się do jakiejś szkoły, żeby nauczyć się rozmawiać z dziećmi! Ale heca! Wiedziałam, że są szkoły rodzenia, ale żeby szkoły wychowywania? Ciekawe, czego tam uczą... Może wymyślają, jakie nowe kary stosować, żeby uziemić małolata? Albo jak wymusić, żebyśmy ich słuchali i byli tacy, jak oni chcą? Zobaczymy, co z tego wynika i jak Olka da sobie radę z "przeszkoloną" mamą, kiedy będzie chciała wyfrunąć na imprezkę...

UCZYĆ SIĘ WYCHOWYWAĆ?

Jak pomóc rodzicom, którzy mają problemy z prawidłową postawą rodzicielską - a w związku z tym z wychowywaniem i porozumieniem się z własnymi dziećmi? Taka pomocą zajmują się najczęściej pedagodzy. Jej podstawowe założenia to:

Akceptacja - odbudowuje w dziecku przekonanie, że jest coś warte, akceptowane, daje poczucie bezpieczeństwa;

Indywidualizacja - każde dziecko jest inne i wymaga indywidualnego potraktowania;

Pomoc - pomagam, bo chcę, nie z obowiązku;

Współpraca ze środowiskiem - rodzina, szkoła;

Systematyczność - praca trwa długo, a na widoczne efekty czasem trzeba czekać;

Kształtowanie perspektywy - ukazanie możliwości zmiany siebie i sposobu życia.

Na czym zaś polega prawidłowa postawa rodzicielska, pozwalająca towarzyszyć dziecku w rozwoju? Jej podstawą jest swobodny kontakt między dzieckiem a rodzicami, uwarunkowany zrównoważeniem uczuciowym rodziców i ich autonomią wewnętrzną. Polega na akceptacji dziecka takiego, jakim jest: wyglądu, emocji, zachowania, możliwości intelektualnych, trudności i ograniczeń. Pozwala lubić dziecko i okazywać mu to. Daje możliwość konstruktywnej aprobaty i stworzenia poczucia bezpieczeństwa dziecku, zadowolonego ze swojego istnienia. Karanie za przewinienia dotyczy zachowania i nie rani dziecka, nie godzi w jego osobowość - odnosi się do konkretnego czynu. Rodzic o prawidłowej postawie jest zaangażowany i zainteresowany życiem dziecka, uczestniczy w jego zabawie, wciąga dziecko we własne zajęcia, na poziomie możliwości rozwojowych. Znajduje przyjemność w przebywaniu z dzieckiem, wspólnych zajęciach, rozmowach, w budowaniu kontaktu. Daje dziecku właściwą dla jego wieku swobodę, opartą na bliskości i zaufaniu, a także ugruntowanym autorytecie i obiektywnej ocenie ryzyka. Szanując indywidualność dziecka, pozwala na

odpowiedzialność za własne działania, oczekuje dojrzałego zachowania, kierując za pomocą sugestii, wyjaśniania i tłumaczenia. Dyscyplinę opiera na racjonalnych podstawach i wzajemnych ustaleniach, nie narzucaniu czy wymuszaniu. Jak stać się takim rodzicem? Może to nie takie trudne. Wymaga jednak najpierw uporania się z własnymi problemami i nie załatwionymi sprawami z dzieciństwa. Aby wychować szczęśliwe dziecko, samemu trzeba być szczęśliwym - warto więc zadbać trochę i o siebie, swoją osobowość, postawę, swój związek z partnerem - by tę umiejętność przekazać dziecku. W kłopotach i wątpliwościach nie należy kierować się fałszywym wstydem - warto skorzystać z pomocy, rady, doświadczenia innych. Sięgnąć po publikacje dotyczące wychowywania dziecka i jego rozwoju. Odwiedzić wychowawcę w przedszkolu czy szkole, pedagoga. Może zapisać się do szkoły dla rodziców, nawiązać kontakt z innymi rodzicami, stworzyć "grupę wsparcia" dla wspólnego rozwiązania trudnych sytuacji? Wymyślono wiele sposobów na pomoc w kontakcie z dzieckiem - trzeba tylko chcieć z nich skorzystać. Nikt nie rodzi się dobrym ani złym rodzicem. Sztuki rodzicielstwa warto się uczyć - niekoniecznie metodą prób i błędów, testowania na własnym potomku. Nasze dzieci to nasza przyszłość - warto o nią zadbać!

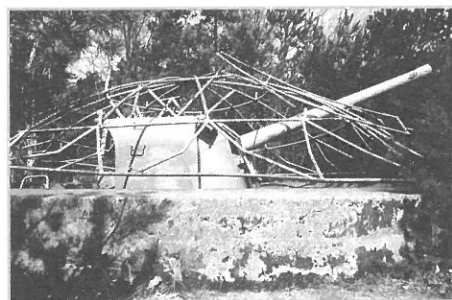
(VN)

NOWE INWESTYCJE
POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

23 maja odbyło się w Urzędzie Miasta w Helu spotkanie wszystkich komisji samorządowych i Rady Miasta z Burmistrzem Jastarni, **Mieczysławem Strukiem**. Przedmiotem spotkania była dyskusja nad przystąpieniem gminy Hel do regionalnego programu gospodarczego **"Spójność gospodarcza 2002"**, którego inicjatorem jest Burmistrz Jastarni. Program ten ma obejmować swym zasięgiem kilka gmin w naszym regionie. Na jego realizację są przeznaczone duże pieniądze unijne, gdyż został zaakceptowany przez ekspertów z Brukseli. Każda z gmin musi jednak wnieść również spory finansowo wkład własny.

Wejście Helu w ten program stało się problematyczne w momencie, gdy okazało się, że ścieżki rowerowe, które początkowo znajdowały się w tym projekcie, a na których tak Helowi zależy, muszą być zastąpione inną inwestycją - aprobowaną przez Brukselę.

Burmistrz Helu **Mirosław Wądołowski** nie krył rozczarowania i obaw, że nowy projekt bardziej odpowiada interesom sąsiednich gmin, niż naszej. Według nowej koncepcji, którą przedstawił radnym helmskim Burmistrz Jastarni, program gospodarczy Spójność 2002, zawiera budowę i rozbudowę sieci małych przystani przystankowych wraz z infrastrukturą turystyczną w postaci baz turystycznych o różnym zastosowaniu - od informacji turystycznej, poprzez wypożyczalnie sprzętu wodnego, po sanitariaty. O przeznaczeniu takich baz, każda z gmin zdecydować sama na swoim terenie. Drugim, zasadniczym



punktem tego projektu jest tzw. adaptacja obiektów militarnych, czyli renowacja i udostępnienie ich do zwiedzania. Gmina Hel mogłaby w ramach tego projektu otrzymać pieniądze na zagospodarowanie 6 takich obiektów. Przystosowanie ich do zwiedzania wiąże się również z wybudowaniem odpowiednich ciągów komunikacyjnych, które mogą służyć także rowerzystom. Helscy radni długo dyskutowali nad sensem podjęcia tych inwestycji, gdyż budżet gminy, jak każdego innego przedsiębiorstwa, jest ograniczony i należy się liczyć z ryzykiem przeinwestowania. Z drugiej jednak strony, nie ma rozwoju bez inwestowania, na co zwracał uwagę przewodniczący RM, **Tadeusz Klajnert**. Ostatecznie, członkowie wszystkich komisji RM głosowali za wejściem naszej gminy w ten projekt, ale dopiero głosowanie na sesji pokaże, czy rozpoczniemy nowe inwestycje, czy nie.

I.R

SZEPTEM

ŻYCZENIA

W maju skończył 18 wiosen niejaki "Pcheła", o czym nie omieszkało powiadomić mieszkańców Helu na murach domów, sklepów a nawet na schodach ratusza.

Przyłączamy się do życzeń mając nadzieję, że teraz, już jako dorośli, wyjdzie z kręgu wandalizmu i w przyszłości unikniemy "upiększania" naszych ścian. Koledzy "Pcheły" nie wiedzieli chyba, że w "Helskiej Blizie" można umieszczać takie życzenia bezpłatnie.

Wdzięczni mieszkańcy

OGŁOSZENIA

Wiejska
zamknięta

Zarząd Miasta informuje, że z dniem 10 czerwca br. zostanie zamknięta dla ruchu część ulicy Wiejskiej od ul. Leśnej do Kaszubskiej. Prawo wjazdu będą mieli posiadacze przepustek, które nabywać można w Urzędzie Miasta - p. nr 13. Przepustki wydawane mieszkańcom umożliwią dojazd do posesji, bez prawa parkowania na ul. Wiejskiej. Dostawcy za okazaniem przepustek będą mogli dostarczać towar do punktów gastronomicznych i handlowych od rana do godz. 12⁰⁰ i od godz. 20⁰⁰ do 22⁰⁰.

Przepustki obowiązywać będą do końca sierpnia br.

A TURYSYCI ROWERZYŚCI?

Możemy tylko pozazdrościć sąsiednim gminom, że tak prędko uwinęły się z wybudowaniem ścieżki rowerowej, z której coraz liczniej korzystają już pierwsi przyjezdni goście oraz mieszkańcy. To jedna z podstawowych atrakcji turystycznych na terenach o szczególnych walorach krajozrazowych i klimatycznych. Jest to również jedna z szans na zatrzymanie turysty w miejscowości nadmorskiej przed i po sezonie letnim. Innymi słowy, to jeden ze sposobów na przedłużenie sezonu nad morzem. Czy Helowi nie zależy, w przeciwieństwie do Juraty i Jastarni, na zwiększeniu frekwencji wczasowiczów i gości, choćby tylko weekendowych? Czy w naszej gminie ścieżka rowerowa ma być zawsze tylko obietnicą przedwyborczą, z której nikt się potem nie zamierza wywiązać? A przecież potrzebujemy ścieżki rowerowej również ze względów bezpieczeństwa i ułatwienia ruchu drogowego na 7 km odcinku szosy Jurata, Hel-Bór, Hel. Jest tam zakaz wyprzedzania, więc wszyscy kierowcy go łamią, wyprzedzając dziesiątki rowerzystów. Na tak krótkiej i niebezpiecznej drodze, nie trzeba wiele, żeby doszło do tragedii. Sama byłam świadkiem takich sytuacji, np. jeden z radnych wyprzedzając (nieprawidłowo) na ostrym zakręcie rowerzystę wjechał na lewy pas, zajeżdżając drogę autu z na przeciwną, co mogło doprowadzić do czołowego zderzenia.

Gorliwi policjanci wypisują nam mandaty za wyprzedzanie rowerzysty na tym odcinku drogi, a przecież doskonale wiadomo, że inaczej jechać się wtedy nie da. Jeśli i ta argumentacja jest niewystarczająca, przypomnę wszystkim, że tymi rowerzystami są również nasze dzieci, które narażają się na duże niebezpieczeństwo, pedałując do Juraty. Zostaje im tylko asfaltowa jezdnia, bo innej drogi dla rowerów nie ma.

A co z turystami - rowerzystami? Czy mamy być jedynym miastem, które ich nie chce i nie potrzebuje, skoro nie stwarza im przyjaznych warunków?

Nie rozumiem, dlaczego mieszkańcy Helu godzą się na to, żeby inwestycje związane z rozwojem ruchu turystycznego, (na którym opieramy przecież swoje dochody), były odsuwane w nieskończoność, czyli z kadencji na kadencję. Albo jesteśmy miejscowością turystyczną, albo nią nie jesteśmy. Nie ma sensu markować działań pro turystycznych, bo takie udawanie wychodzi na jaw przy każdej okazji. Przy okazji tzw. przedłużonego weekendu majowego okazało się, że tylko Hel nie przygotował dla turystów specjalnej oferty imprez promujących miasto. A przecież ten weekend był dla wielu przyjezdnych rekonesansem przed wyborem miejsca na wakacyjny wypoczynek. Fakt ten zostawię bez komentarza, bo wszyscy wiemy, że tak się mści brak działalności rzeczywistego Biura Promocji Miasta. Pieniądze pozornie zaoszczędzone na tej instytucji przynioszą miastu więcej szkody niż pożytku. Tym bardziej bulwersuje fakt, że mamy przecież w naszym mieście specjalistów od marketingu i turystyki, z odpowiednim wykształceniem i przygotowaniem praktycznym. Można stworzyć nowe miejsca pracy z pożytkiem dla miasta.

Podobnie jest ze ścieżką rowerową, na którą nie ma funduszy. A może nie ma też skutecznych działań w tym kierunku, żeby znalazły się dotacje na ten cel, spoza budżetu? Może radni Helu nie widzą takiej potrzeby, w przeciwieństwie do radnych innych miejscowości turystycznych?

Podaję, że wszechwładnie panuje u nas przekonanie, że do Helu i tak przyjadą turyści, bo to miasto, które się samo sprzedaje. Ale jak błędne to mniemanie, wiedzą ci, którzy zajmują się turystyką na co dzień, którzy mają bezpośredni kontakt z gośćmi i znają ich opinie na temat naszego miasta. Przypominam wyniki ubiegłorocznej ankiety, którą wypełniali turyści przebywający w Helu, mało kogo usatysfakcjonowały, prawda?

Miasto nie sprzedaje się samo i samodzielne podmioty gospodarcze zajmujące się turystyką w Helu nie udźwigną na sobie ciężaru promocji

oraz uatrakcyjnienia pobytu w Helu. Na tę atrakcyjność składa się min. i ścieżka rowerowa i czytelne oznakowanie dojścia do plaż czy do fokarium. Dlaczego nie mamy w lasach na terenie Helu tablic informujących, że należymy do Nadmorskiego Parku Krajozrazowego? Przecież to jedna z cenniejszych atrakcji turystycznych - jaką jest unikatowa przyroda! W Jastarni są takie tablice i budzą moją zazdrość. Oglądałam Jastarnię okiem przybysza i porównywałam z naszym miastem. Chociaż bijemy tę miejscowość na głowę, pod względem walorów krajozrazowych (najszersza plaża od strony Bałtyku, plaża od strony południowej, Cypel, który jest początkiem Polski i osobliwością geograficzną) edukacyjno-poznawczych (fokarium, zabytki, Muzeum, militaria) architektonicznych, przestrzennych (mamy piękne, zadrzewione parki, parkingi i gastronomię skupioną w centrum, prezentującą charakter i standard, którego w Jastarni nie znalazłam), to jednak daje się zauważyć, że tam każda złotówka miejska jest inwestowana w rozwijanie turystyki. Piękne, nowe chodniki wyłożone kolorową kostką brukową, nowe nawierzchnie asfaltowe ulic, tablice informacyjne, mapy i plany miasta, czytelne oznakowania. Z myślą o turystach zrobione są dojścia do plaż i przede wszystkim ścieżka rowerowa, a w hali sportowej funkcjonuje już kawiarenka internetowa, do której jeżdżą... helanie. Sprawdziłam też, że woda z kranów nie śmierdzi.

Jak to możliwe, skoro budżet miasta mają mniejszy od naszego, że stać ich na inwestowanie w infrastrukturę turystyczną, a my z lepszą kondycją finansową i lepszymi warunkami dla rozwoju turystyki, wciąż nie możemy dogonić sąsiadów. Pytanie do helskich radnych - nie możemy czy nie chcemy? Dlaczego nasz budżet przewidywał tak mały procent środków finansowych na rozwijanie i promowanie turystyki w Helu? Czemu nie stać wciąż naszej gminy na Biuro Promocji Miasta? I kiedy wreszcie otworzyć Hel dla turystów - rowerzystów?

Iwona Rusajczyk

26 maj - 1 czerwiec Światowy Tydzień Karmienia Piersią



25 maja w sali posiedzeń Rady helmskiego ratusza odbyło się spotkanie poświęcone naturalnemu porodowi i karmieniu. Światowy Tydzień Karmienia Piersią rozpoczyna się w dniu szczególnym, jakim jest Dzień Matki, a kończy się 1 czerwca - w Dniu Dziecka.

Sklania to do refleksji na temat: co jest najważniejsze w kontaktach noworodka, a później małego dziecka z matką. Ja i goście zaproszeni na spotkanie: p. Katarzyna Jasina, p. Urszula Lider i p. Jacek Grądkiewicz mieliśmy tylko jedną odpowiedź - KARMIEŃ NATURALNE. Nic i nikt nie zastąpi karmienia piersią, bo pamiętajmy, że to nie tylko zaspokojenie głodu dziecka, ale przede wszystkim jego potrzeb emocjonal-

nych. Każde dziecko, ładne czy brzydkie, zdrowe czy chore, czując ciepło matki rośnie w poczuciu wielkiej miłości i akceptacji. Rośnie spokojnie i szczęśliwie wynagradzając nam swoim uśmiechem trud macierzyństwa. Karmienie piersi nie tylko wpływa na wytworzenie więzi emocjonalnej matki z dzieckiem, ale pozwala również

nam - karmiącym matkom - zawrzeć nowe przyjaźnie.

Jakże było miło rozmawiać w to sobotnie popołudnie przy kawie i ciastkach, jak cieszyły się małe dzieci na kolanach matek, jak cieszyły się, że chcemy się spotykać.

M. Zawadzka



FOTO: WOJCIECH WASKOWSKI

cd. ze str. 3

Pierzeja wschodnia miasta
 Jacob Semel
 Christopss Falck
 Melcher Meyer
 Peter Schreöder
 Jacob Stumer
 Marten Kemmert
 Jensens Kuntzen Kinder
 Jochim Brann
 Jacob John
 Daniell Sritter
 Hanss Kroll
 Jacob Schröder
 Marten Ehlert
 Marten Brötell
 Jacob Schröder
 Dito noch ein Hanss
 Paul Semel
 Paul Scheffort
 Michael Fröling
 Casper Schultz
 Marten Borhart
 Jacob Pieper
 Hanss Holst

Hindrich Gerth
 Jacob Duchring
 Hanss Braner
 Jacob Dirts
 Marten Ehlert
 Jacob Ehler
 Jacob Jendriasky
 Gergen Krol
 Michael Gudt
 Jacob Semell
 Gergen Hochbonm
 Jacob Schewarts
 Dawid Schlege
 Gergen Strolau
 Paul Sredell
 Daniel Jacks
 Marten Klastisch
 Frants Schere
 Michael Dahl
 David Schlage
 Paul Krol
 Michael Jeahn
 Casper Hennig.

Wroniewa Kullik



ŻEGLUGA GDYŃSKA

Zaprasza na rejsy

WODOLOTEM MERLIN
JASTARNIA - GDYNIA
HEL - GDYNIA

Ceny biletów:	w jedną stronę	w obie strony
b. normalny	32 zł	45 zł
b. ulgowy	21 zł	31 zł

ŻEGLUGA GDYŃSKA Sp. z o. o.
 Aleja Zjednoczenia 1, 81-345 Gdynia
 tel./fax (058) 661 21 01 tel. (058) 620 98 44

Kasa HEL	- 0605 551 470
Kasa JASTARNIA	- 0605 575 871
Kasa GDYNIA	- 0605 624 024

Sprzedam

dwa stacjonarne domki kampingowe w Helu.

Tanio!

Cena do uzgodnienia.

W kampingach jest ciepła woda, pełny sanitariat z prysznicem,

możliwość samodzielnego gotowania.

tel. (058) 629 90 70

OŚRODEK SZKOLENIOWO - WYPOCZYNKOWY "LAZUR"

Ośrodek szkoleniowo - wypoczynkowy "Lazur" w Jastarni (dawny ośrodek TP S.A.) zaprasza do skorzystania z oferty wypoczynkowo - konferencyjnej. Posiadamy 5 sal konferencyjnych mieszczących 180 osób. W pełni profesjonalne wyposażenie umożliwia efektywną naukę:

klimatyzacja, komputery, projektory multimedialne, wizualizery, sprzęt audiowizualny i nagłaśniający, rzutniki pisma oraz slajdów, ekrany projekcyjne, tablice samościeralne, flipcharty.

Dodatkowym atutem Ośrodka jest bogata oferta usług rekreacyjnych, a świeże morskie powietrze, czyste plaże oraz niepowtarzalne krajobrazy sprzyjają wypoczynkowi. Naszym klientom oferujemy:

- kryty basen;
- saunę;
- jakuzzi;
- solarium;
- siłownię;
- kort tenisowy;
- boisko do koszykówki lub siatkówki;
- bilard;
- drink bar (pomieszczenie klimatyzowane)

Organizujemy bankiety, imprezy okolicznościowe (wesela, komunie, stypy, studniówki itp.), grill na świeżym powietrzu. Nasza kuchnia zaspokoi nawet najbardziej wybredne podniebienia. Jest wykwintna i urozmaicona.

Posiadamy 116 miejsc noclegowych w pokojach 1, 2, 3 osobowych oraz w pokojach o podwyższonym standardzie. Ich wyposażenie umożliwi Państwu komfortowy oraz niezapomniany wypoczynek.

ul. Mickiewicza 133,
 84-140 JASTARNIA

telefon: (58) 675 27 04, fax: (58) 675 27 40

Serdecznie zapraszamy!

AUTO GAZ

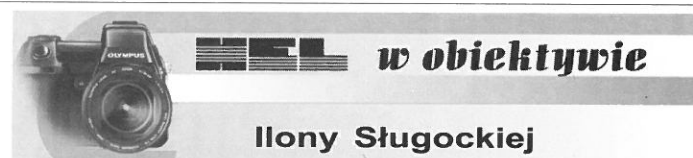


ul. Helska. Codziennie w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰

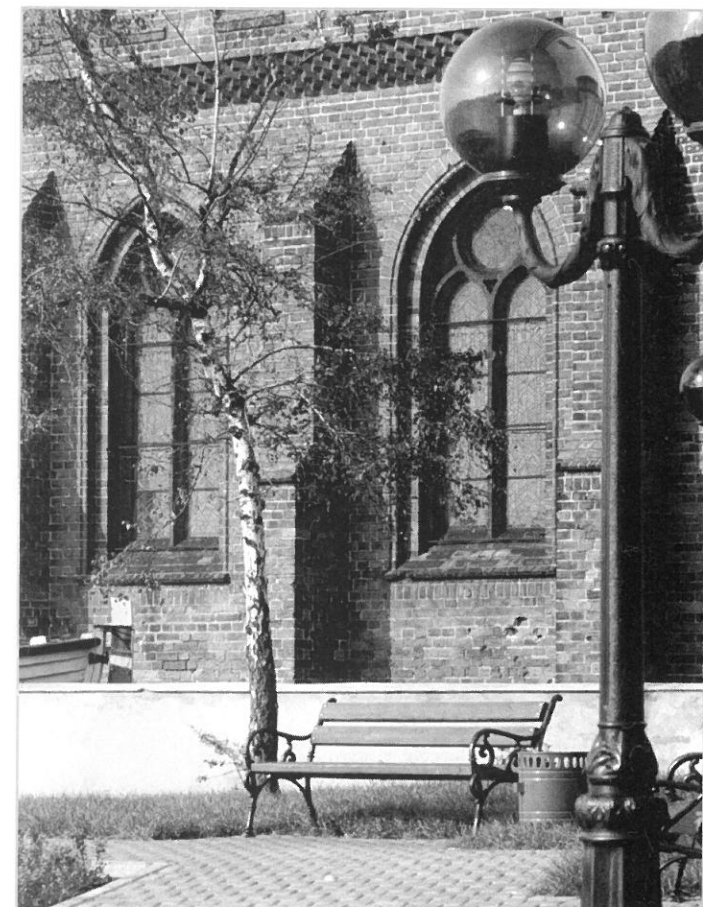
Masz ważną sprawę
 do załatwienia?
 Wyjeżdżasz na kilka godzin?
 Dyplomowana opiekunka
 dziecięcia zaopiekuje się
 Twoim dzieckiem.

tel. 675 66 48
 (MON) 256 648

"Majestic"
 Projektowanie
 stron internetowych
 tel. 504 282 840
 (HEL)



Ilony Sługockiej



I KOMUNIA ŚW.

26 maja 55 dzieci z II klas szkoły podstawowej przystąpiło do I Komunii Świętej. Przejęte dzieciaki z powagą przyjęły Najświętszy Sakrament, a później cieszyły się otrzymanymi od rodziny prezentami.



Wędzarnia PPIUR "Koga" - 1977 rok.

Nasza placówka w latach 1977 - 1984



Stacja Morska Instytutu Oceanografii UG - 2002 rok.

